C

Piątek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 39 — Warszawa, 16 maja 1947 r. — Rok II

Pierwsze spotkania o Puchar Kałuży

Wszyscy Polacy wyeliminowani w Dublinie

POLSKA — ANGLIA 1:1

po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa

JESTEŚMY po pierwszym akcie spotkania tenisowego Anglia — Polska o puchar Davisa Pierwszy dzień poważnej tej próby naszych tenisistów wypadł mniej więcej tak, jak można było się spodziewać. Wynik spotkania po pierwszym dniu, który brzmi 1:1 nie zaskoczył ani Anglików, ani Polaków.

Hebda przegrał w 4-ch setach 6:2, 1:6, 1:6, 3:6 z Mottramem, Skonecki wygrał w 3-ch z Bartonem 6:3, 7:5, 13:11.

Spotkania wczorajsze ujawniły nareszcie możliwości i umiejętności partnerów obu stron i właściwie też nie przyniosły rewelacji.

SIATKA MOTTRAMA...

As drużyny angielskiej Mottram nie jest jeszcze wprawdzie tenisową gwiazdą pierwszej wielkości, ale — może nią zapewne być. Może nią być, bo przede wszystkim Anglik ma primo — dobrą szkołę, secundo — posiada wpojone zasady nowoczesnego tenisa, tertio — zasady te stara wprowadzić w czyn, quarto wreszcie — jest młody i ambitny.

Czy Wielka Brytania będzie w nim mieć następcę Perry'ego — czas wykaże. Dziś Mottram ma dobrą siatkę, niezły serwis, bladą jeszcze grę z głębi kortu, niezbyt pewny backhand i jak się okazuje, trochę nerwów.

Ale ma już sporo „gazu", dobry refleks, ambicje i zaledwie 27 lat. W tym wieku można na upartego w dobrych warunkach zrobić jeszcze postępy, jeśli się ma, jak Mottram, dobre warunki fizyczne i będzie dużo brać udziału w poważnych turniejach. Anglia zdaje się zapewni to swemu tenisowemu pupilkowi, więc Mottram ma szanse.

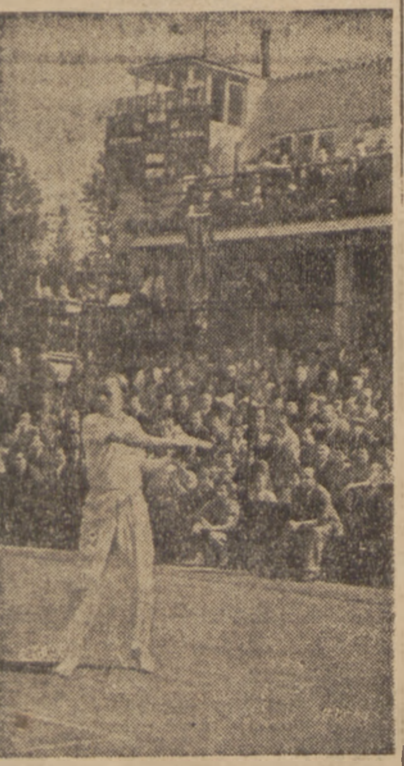
...I BŁĘDY HEBDY

Wczoraj Mottram imponował właściwie tylko grą przy siatce. Reszta jego punktów — to... były błędy jego przeciwnika — Hebdy. Błędy różnego typu. Począwszy od złej taktyki, kończąc zaś na braku najmniejszej choćby woli agresji. Hebda uparł się grać w defensywie. Pierwszego seta udało mu się zdobyć tą metodą, bo Anglik wszedł na kort ogromnie speszony i wogóle — zdawało się — nie wiedział, co robić.

Grali sobie więc obaj przeciwnicy spokojnie z głębi kortu, a że Hebda bardziej panował nad nerwami — wygrał tego seta łatwo. I teraz zamiast „uderzyć" całą parą, by nie dać ochłonąć przeciwnikowi — nadal stosował swą taktykę gry, miękkiej, defensywnej. Prosił się, by go atakować. Oczywiście zapeszony pierwszym niepowodzeniem Anglik spróbował z desperacji zaatakować przy siatce.

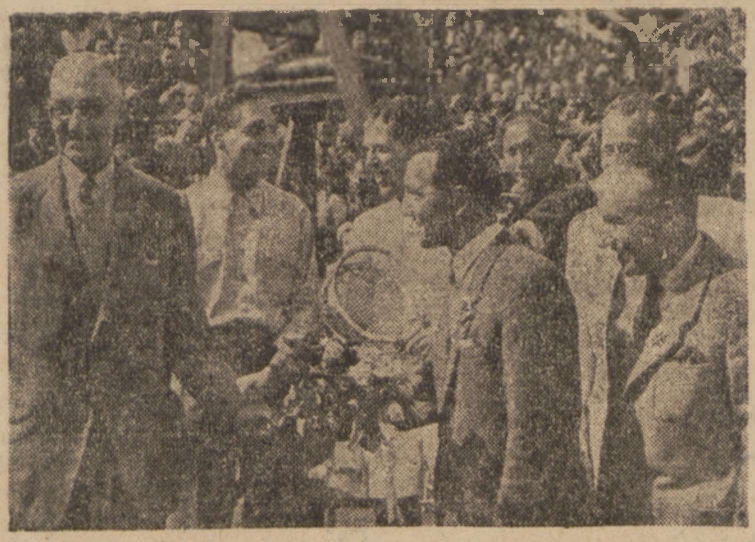
(Dalszy ciąg na str 2-ej)

W akcji



Moment ze spotkania Mottram — Hebda w pierwszym secie, w którym jak to widać z tablicy prowadził Hebda 3:1.

Przed meczem



Na zdjęciu kapitan drużyny angielskiej przyjmuje kwiaty od drużyny polskiej.

Nasz specjalny wysłannik red. K. Gryżewski telefonuje z Dublina

Jak doszło do klęski

DUBLIN, 15.5 (Tel. wł.) Kariera naszych bokserów skończyła się już w ćwierćfinałach. Przyczyną naszego niepowodzenia, które w kraju wywołało napewno bardzo silne wrażenie jest niezaprzeczalny fakt, że pozostaliśmy daleko w tyle za całym bokserskim światem

Nie chodzi jedynie o straty, jakie spowodowała wojna, ale trzymamy się wciąż konserwatywnej szkoły, dla której pierwszym kanonem była technika, podczas gdy nowoczesny boks to tempo i silny cios, w oparciu naturalnie o dobre przygotowanie techniczne.

Występy naszych zawodników można ogólnie scharakteryzować, jak następuje: przez pierwszą rundę obserwują oni przeciwnika, w drugiej rozkręcają się i zaczynają bić, by w trzeciej.., puchnąć i niemal z reguły przegrywać. Taki był ogólny przekrój walk, jakie stoczyli nasi chłopcy ożywieni zresztą najlepszą chęcią i ambicją.

Należy jednak dodać i to, że warunki walk były ciężkie, gdyż hala w Dublinie przypominała raczej palarnię okrętową, niż stadion sportowy. Dokoła ringu siedzą dżentelmeni z potężnymi cygarami i ciężkimi papierosami w ustach.

Pierwsze mistrzostwa powojenne Europy skrystalizowały też wyraźniej układ sił. Wyłoniły się nowe potęgi, o których przed wojną nie było nawet słychu. Należy do nich przede wszystkim Francja, posiadająca doskonały młody materiał, dalej Belgia, Węgry, Holandia i nasi najbliżsi sąsiedzi — Czechosłowacy. Wszyscy oni hołdują nowoczesnej szkole.

Największą korzyścią, jaką wynieśliśmy z Dublina, to nietylko bolesne doświadczenie, ale i szereg nowych kontaktów, które pozwolą nam przeprowadzić praktyczne wyszkolenie naszych zawodników w ogniu twardych i licznych międzynarodowych walk.

Pierwszym naszym nowym partnerem jest egzotyczna Turcja. Mimo, że przysłała ona tylko czterech reprezentantów pozostawiła jak najlepsze wrażenie. Wszyscy zawodnicy tureccy wykazali dobrą klasę i doskonałe przygotowanie. Z Turkami nawiązaliśmy kontakt. Mamy z nimi walczyć 22 stycznia roku przyszłego w Turcji z tym, że rewanż odbędzie się w Polsce w dniu 2 marca.

Zakontraktowaliśmy również spotkanie z Węgrami na dzień 7 lub 10 grudnia br. w Polsce oraz z Włochami w dniach 8 — 10 września br. w Polsce.

Przejdźmy teraz w skrócie karierę dublińską poszczególnych naszych zawodników:

Malak w muszej przeszedł przez dwie pierwsze rundy walkowerem dzięki szczęściu w losowaniu. Pierwszym jego i... ostatnim przeciwnikiem był Węgier Bednai, który należy do słabszych punktów drużyny węgierskiej, a jedyną jego zaletą jest szybkość. Malak wygrał pierwszą rundę różnicą jednego punktu. Walka polegała raczej na tańcu po ringu i zawodnicy nie robili sobie krzywdy.

W drugiej rundzie **Malak** zaczyna tracić siły i przegrywa ją różnicą jednego punktu, aby w trzeciej oddać Węgrowi inicjatywę i przegrać rundę wyraźnie.

Malak mimo porażki wypadł jednak nie najgorzej i kierownictwo naszej ekspedycji uważa, że zrobił więcej, niż należało się spodziewać.

W koguciej **Grzywocz** spotkał się już w przedbojach z Halitem (Turcja). Mecz, jaki stoczył Grzywocz, był najgorszym chyba spotkaniem w całej jego karierze bokserskiej. Ślązak nie umiał dojść do przeciwnika i zaatakować go, nie trafiał prawą, a w trzeciej rundzie wogóle nie istniał na ringu. Mimo to uważam, że Turka w Polsce pobiłoby szereg zawodników takich, jak Czarnecki, Sieradzan, czy Sobkowiak.

Antkiewicz, na którego tak bardzo liczyliśmy, przeszedł przez pierwszą walkę gładko i wygrał zdecydowanie ze znanym w Polsce Czechem Holovicem. W ćwierćfinale jednak zetknął się ze Szwedem Kreugerem, z którym w czasie meczu międzypaństwowego Polska — Szwecja w Sztokholmie przegrał przez dyskwalifikację. Obecnie Antkiewicz wypadł znacznie lepiej i porażka jego jest raczej niezasłużona. W pierwszej rundzie Pomorzanin dobrze atakował, aby w drugiej przejść do huraganowego natarcia, w którym kilkakrotnie niebezpiecznie trafił Szweda. Pod sam koniec rundy po mocnym ciosie, Kreuger upadł na deski, jednak zerwał się, nim sędzia zaczął liczyć i gong uratował go od dalszych ataków Antkiewicza. Trzecia runda niestety przyniosła kontrataki Szweda, który wykorzystywał osłabienie Polaka dwiema poprzednimi rundami. Sędziowie przyznali zwycięstwo Szwedowi w stosunku 2:1. W sprawie werdyktu sędziowskiego kierownictwo polskiej ekipy złożyło protest, który jednak został przez kierownictwo zawodów odrzucony.

W lekkiej *Chychła* sprawił swym pierwszym meczem miłą niespodziankę i wygrał ładnie mecz z Anglikiem Derby. W drugim jednak spotkaniu z Duńczykiem Vadem sędziowie przyznali mu porażkę, chociaż zdaniem wielu znawców jest to wynik niezasłużony. Prezes Szwedzkiego Związku Bokserskiego Soderlund twierdzi, że Chychła został pokrzywdzony tak samo zresztą, jak Szymura, o czym jednak później.

Chychła miał wygraną pierwszą rundę różnicą jednego punktu. Drugą rundę wywalczył dla siebie Duńczyk, trzecia była znowu wygrana przez Polaka.

W półśredniej *Trzęsowski* nie miał poco jechać do Dublina. Chociaż waga

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Torpedo trenowało w Polsce?

Swidnica widziała zaprawę piłkarzy ZSRR

Na Dolnym Śląsku krąży pogłoska, że w Świdnicy trenowali przez pewien czas piłkarze moskiewskiego Torpedo.

Faktem jest podobno, iż na stadionie świdnickim widziano w czasie od 20 marca do 24 kwietnia grupę pracujących intensywnie piłkarzy radzieckich w liczbie około 45 osób!

Składała się na nich rzekomo drużyna znanego nam Torpedo i najmłodszy beniaminek pierwsze grupy „majstrów" WWS, drużyna Powietrznych Sił Związku Radzieckiego, która z końcem ub. sezonu zaawansowała do pierwszej Ligi.

Trening był bardzo intensywny Codziennie między 8 — 12 odbywał się równocześnie na pięciu boiskach pod kierownicwem kilku wysoce wykwalifikowanych trenerów i pod opieką 3 lekarzy specjalistów. Obok gimnastyki i zaprawy technicznej codziennym chlebem były ośmiorundowe biegi i 2 x 30-minutowe mecze!

Nic dziwnego, że piłkarze radzieccy przy takiej zaprawie są w wyśmienitej kondycji fizycznej, z którą śmiało konkurować mogli z Anglikami odznaczającymi się obok wysokich kwalifikacji technicznych wspaniałymi walorami atletycznymi.

Jeśli pogłoska, którą notujemy z obowiązku dziennikarskiego, jest prawdziwa, to żałować jedynie wypada, że nie mieliśmy okazji zobaczyć graczy z Torpeda ewent. w jakimś meczu sparringowym na zakończenie kursu.

Kto jest pogromcą Kolczyńskiego?

Bokserem, który wydaje się na zawsze przypieczętował koniec kariery sportowej Kolczyńskiego jest Francuz Escudie. Nie jest to najlepszy zawodnik Francji wagi średniej, nie ma on nawet tytułu mistrza. Ma zato młodość (23 lata), silny cios (Kolczyński znokautowany został ciosem w żołądek po 1 minucie i 42 sek. walki), zapał do boksu i serce do walki.

Nadmienić należy, że Escudie jest najstarszym zawodnikiem reprezentacji bokserskiej Francji w Dublinie, bowiem przeciętny wiek Francuzów jest zaledwie 20 lat.

Wyniki II rundy o puchar Davisa

W Paryżu Francja prowadzi po pierwszym dniu z Indiami 2:0.

W Oslo Norwegia prowadzi z Nową-Zelandią 2:0.

W Dublinie Jugosłowianie po zaciętych walkach prowadzą z Irlandią również 2:0.

Na torze kolarskim Poznania

POZNAŃ, 15.5. (tel. wł.). Wyścig kolarski KKS o mistrzostwo toru Poznania, dostarczył dużo emocji. W biegu głównym dla licencjonowanych mistrzostwo na rok 1947 zdobył mistrz Polski, Kluj (KKS), w czasie 19,2 sek., przed Rynieckim i Janiszewski (obaj KKS).

W biegu na 8 km. dla kartowiczów pierwsze Wanclewicz (HCP) 14,31.

W kategorii niestowarzyszonych wygrał bezapelacyjnie w biegu na 2 km Matuszczak (Poznań).

Bieg australijski dla kartowiczów przy 8-miu startujących zakończył się zwycięstwem kolarzy „Stomil", którzy zajęli pierwsze dwa miejsca przez Iwańskiego i Knyszałę.

W biegu dla licencjonowanych na 20 km z finiszem przy każdym 10-tym okrążeniu zwyciężyli również kolarze „Stomila": 1) Foht 11 pkt., 2) Wydarkiewicz 7 pkt.

Święto K S Korona-Kraków

Dekoracja zasłużonych działaczy

KRAKÓW, 15.5 (Tel wł.). KS Korona obchodził w niedzielę podwójną uroczystość: jubileusz 25-lecia oraz otwarcia i poświęcenia własnego stadionu i parku gier na Krzemionkach. Uroczystości, które wypełniły całe przedpołudnie, uświenili swoją obecnością min. Rusinek, założyciel KS Korona, ongiś czynny zawodnik, a obecnie protektor tego klubu, oraz min. Stańczyk

Po przemówieniu min. Rusinka nastąpiła dekoracja złotym krzyżem zasługi prezesa Korony, Lowasa, przewodniczącego wojew. rady sportowej, red. Statera oraz przewodniczącego ZRSS Kraków, Kotarby Po części oficjalnej nastąpiła defilada RKS, popisy gimnastyczne oraz zawody piłki nożnej pomiędzy Skrą (Warszawa) a jubilatką, zakończone nieznacznym, jednak zasłużonym zwycięstwem Skry 2:1 (2:0).

Dwugodzinna walka Barton - Skonecki

przynosi barwom polskim pierwszy punkt

w spotkaniu o puchar Davisa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Udało mu się znakomicie, bowiem miękkie piłki Hebdy ławe były do chwycenia i kończenia. Mottram odnalazł w tej chwili siebie, wiedział, co już ma robić i jak grać. I od tej chwili zapanował na korcie. Dowiodły tgo dwa krótkie sety 6:1, 6:1. Po przerwie „rozbrykany" i ośmielony Mottram, mimo zrywu Hebdy nie popuszczał i spotkanie bez wysiłku przechylił na swą korzyść.

SKONECKI — TAKTYK...

Skonecki zagrał inaczej i powiedzmy, lepiej. Przede wszystkim pilnował długości swej piłki, która nadto miała i szybkość i siłę. Barton zmuszony był trzymać się końca kortu. Skoro jednak spróbował ruszać do siatki, Skonecki odpowiadał silną piłką wzdłuż linii lub precyzyjnym crossem. Z miejsca zastosował agresywne zakusy przeciwnika. Później sam parę razy poszedł dobrze do siatki, skończył efektownie kilka piłek, dał dwa, trzy smecze i tyleż razy skrócił chytrze piłkę.

Przeciwnik trochę „zgorzał" — i Skonecki ujął inicjatywę w swoje ręce.

Taktycznie rozwiązał rzecz niewątpliwie dobrze. Pomógł mu zresztą w tej „dywersyjnej" robocie sam przeciwnik, słabszy zresztą wyraźnie od Mottrama.

Barton nie ma regularności, licho operuje backhandem (atakowanym zresztą stale przez Polaka), robi dużo prostych błędów i naszym zdaniem ma wogóle wadliwe uderzenie. Serwis dobry, w czym jedynie górował nad Skoneckim. Osiem podwójnych błędów serwisowych Polaka — to rzecz na takim meczu niedopuszczalna.

...ALE NA KROTKĄ METĘ

Po wygraniu jednak dwóch setów, Skonecki niepotrzebnie wdał się w wymianę piłek. Zwolnił tempo, choć kondycyjnie stał grubo lepiej od Anglika i wogóle mamy wrażenie — mając zwycięstwo zapewnione, tak jakby zbagatelizował przeciwnika. A szkoda. Po co było ciągnąć aż do 24 gemów? Poco było narażać się nawet na utratę tego trzeciego seta. Należało jedynie trzymać się dobrze początkowo obranej taktyki, atakować, nie popuszczać, nie zwalniać — i co było najgorsze — nie iść na przerzut. Ten przerzut, ten system na t zw. ły lę też czasami zawodził. Trudno jest przechodzić odrazu z gry defensywnej do ataku Na to trzeba być tenisistą wielkiej miary.

Kiedy Skonecki miał piłki meczowe, zmarnował je. Zmarnował w ten sposób 4 meczballe. Podobało nam się natomiast w 3-cim secie jedno u Skoneckiego — odporność nerwowa, a to także jest ważne. Tak — nerwy zdaje się Skonecki ma, jak postronki. Sprawdzimy to jeszcze na meczu z Mottramem.

MOTTRAM — HEBDA
2:6, 6:1, 6:1, 6:3

Punktualnie o godz. 15-ej wchodzą na kort obie drużyny. Kapitanowie: p. Stowe i inż. Herbst wręczają sobie kwiaty. Na korcie zostają Mottram i Hebda. Kilkanaście piłek treningowych. Serwuje Anglik i na sucho zdobywa 1 gema. Serwis Hebdy przynosi Polakowi wyrównanie i z serwisu przeciwnika prowadzenie 2:1. Serwis swój z kolei Hebda wygrywa do zera i prowadzi 3:1, a następnie 4:1 i 5:1. Na trybunach poruszenie.

Mottram robi szereg prostych błędów. Gra z głębi kortu. Z błędów Hebdy Mottram zdobywa drugiego gema. Ósmy gem jest zajadły. Mottram znów robi proste błędy. Set 6:2 dla Hebdy.

W drugim, pierwszego gema Mottram zdobywa do zera. Hebda serwisem wyrównuje. W trzecim mimo podwójnego błędu serwisowego Mottram obejmuje prowadzenie. 2 piłki kończy przy siatce i prowadzi 2:1. Anglik chodzi teraz ciągle do siatki. Jest 3:1, 4:1, 5:1. Hebda nie umie mijać przeciwnika przy siatce, który gra coraz lepiej. Set dla Anglika 6:1.

Set trzeci — Mottram prowadzi 1:0, 2:0, Hebda z błędów przeciwnika wyciąga na 2:1. Gem czwarty zdobył Anglik dla odmiany z błędów Polaka. Jest 3:1. Mottram ciągle chodzi do siatki, z reguły z powodzeniem, 4:1, 5:1 i set 6:1 dla Anglika.

Po przerwie pierwszego gema zdobywa Mottram. Jednak w drugim popełnia z głębi kortu szereg błędów. Jest 1:1. Hebda zrywa się do ataku. Wychodzą mu teraz długie, ostre piłki. Udają się też Polakowi precyzyjne minięcia przy siatce. Anglik spędzony jest na koniec kortu, gdzie w grze ustępuje Polakowi. Hebda prowadzi 3:1. I nagle zwalnia piłkę. Piątego gema Anglik wygrywa do zera. Jest 3:2. W szóstym oddaje tylko 15. Jest 3:3. Hebda jest coraz wolniejszy. Mottram znów przy siatce. 3:4, 3:5 (po walce) w dziewiątym gemie Hebda nie dochodzi do 2-ch piłk i oddaje go do zera i seta 3:6.

SKONECKI — BARTON
6:3, 7:5, 13:11

Skonecki ma ładniejsze uderzenie. Piłka ostra i szybka. Barton daleko poza linię autową. Śliczny cross Polaka daje mu prowadzenie 1:0. Serwuje Skonecki i zaczyna od deble autu, kończy tego gema też deble autem! Jest 1:1. Trzeciego jednak wygrywa po dwóch przewagach Barton. Skonecki błyskawicznie wyrównuje na 2:2 i za chwilę dopuszczając Anglika jedynie do 15 prowadzi 3:2.

Barton nawiązuje równorzędną walkę Gra z głębi kortu. Po dwóch przewagach gem Anglika 3:3. Polak jednak gra równo, nie peszy się, pilnuje długości piłki i po jednej przewadze prowadzi 4:3. Błyskawicznym rzutem zdobywa ósmego gema i jest 5:3. W dziewiątym doskonałym lobem Polak dociąga do 40:40, ma przewagę, dius. Z kolei Anglik ma 4 przewagi. Polak stale dociąga do diusa, by za piątym razem utracić swoją z kolei przewagę... deble autem. Gema jednak za następną przewagą zdobywa Polak i seta 6:3.

Następnego seta zaczyna Polak serwisem i... deble autem, ale mimo to gema wygrywa, dzięki umiejętnym i upartym atakom na backhand przeciwnika. Anglik, po zajadłej walce wyrównuje na 1:1. Skonecki znów prowadzi 2:1 (piękny smecz Polaka), ale w następnym robi 3 proste błędy. Jest 2:2. Po tym 3:2 dla Polaka i znów 3:3, 4:3 i 4:4.

Dziewiątego gema Skonecki kończy doskonale przy siatce i prowadzi 5:4, oddając następnego do zera wyłącznie z własnych błędów! Jedenasty gem notuje dwa piękne silne crossy Polaka i znów deble aut przy serwisie! Ale gem Skoneckiego 6:5. W dwunastym Skonecki gra świetnie, wyrzuca Bartona z kortu i skraca piłki. Set 7:5 dla Polaka wśród niemilknących braw.

24 GEMY SETA TRZECIEGO!

Set trzeci zaczyna serwisem Polak. Przy 30:0 — daje znów deble auta, by za chwilę dwiema pięknie zagranymi piłkami wziąć gema. Drugi Skonecki pięknie kończy smeczem i prowadzi 2:0. W trzecim ostra walka, nieszczęśliwy kiks Polaka oddaje gema Anglikowi. Polak zwalnia tempo, mimo to prowadzi 3:1, 3:2, 3:4, 4:4.

W dziewiątym znów deble aut Skoneckiego przy serwisie! Anglik prowadzi 5:4, 5:5, 6:5, 6:6, 7:6. Skonecki gra na przerzut.

W 14-tym gemie notujemy dwa ładne zagrania Polaka przy siatce. Jest 7:7 i za chwilę Skonecki prowadzi 8:7. Serwuje Barton i zdobywa pierwsze 15, ale Polak pięknymi, długimi piłkami wyrzuca Anglika z kortu, ktory wyraźnie już zmęczony lokuje retourny w siatce. Jest 15:40 dla Skoneckiego. Na trybunach poruszenie.

Skonecki marnuje jednak obie meczowe piłki i oddaje gema. Jest 8:8. Za chwilę prowadzi znów 9:8 i tu ponownie ma niewykorzystaną piłkę meczową przy 30:40 Anglik ostatnim wysiłkiem wyrównuje 9:9. Ale w następnym gemie popełnia proste błędy Polak prowadzi 10:9, 10:10, 11:10 i ma znów meczową piłkę z przewagi — niewykorzystaną. Jest 11:11. Barton jest coraz słabszy. Masuje łydki. Skonecki prowadzi 12:11. W 24-tym (!) gemie, przy 40:0, ściąga przeciwnika do siatki i precyzyjnym lobem, do którego Anglik nie idzie — kończy seta 13:11 i mecz, wśród huraganowych braw 6.000 widzów.

S. Gostomski

Tydzień A. Z. S-u w Lublinie

W ramach Tygodnia AZS-u siatkarze Radomiaka pokonali niespodziewanie AZS 2:0 (15:6, 15:9).

AZS zrewanżował się radomiakom w koszykówce wygrywając 23:13 (14:10). Koszami dla gospodarzy podzielili się: Gozdecki — 13, Garbalski — 4, Bielewicz — 4 i Puchniarski — 2. Dla pokonanych: Adamski — 5, Joachimowicz, Kulgawczyk, Truszkiewicz i Stanios — po 2.

W Lublinie odbył się dwudniowy turniej bokserski z udziałem uczniów szkół miejscowych.

W finale zwycięstwo odnieśli: w w. papierowej Tryk (gimn. Staszica), w w. muszej Kołodyński II (gimn. Kunickiego), w w. piórkowej Łopacz (gimn. Staszica), w w. lekkiej Prus (gimn. Kunickiego), w w. półśredniej Grzelak (gimn. Vet.), w w. średniej Mazur (gimn. Staszica).

★

W meczu piłki nożnej AZS przegrał z A-klasową Garbarnią 0:1 (0:0). Decydująca bramka była samobójcza.

★

W środę odbył się mecz bokserski AZS — Międzyszkolny Klub Sportowy, zakończony porażką AZS-u 5:11. W najciekawszej walce dnia Borowski z Lublina (MKS) pokonał po zaciętej walce Cygę II.

★

W czwartek rozegrano zawody lekkoatletyczne AZS — MKS, które zakończyły się zwycięstwem MKS. W rzucie oszczepem Wronowski (AZS) uzyskał 50,99 m, w skoku w zwyż pań Rębicka przekroczyła 1,25 m, w sztafecie 4x100 MKS zwyciężył w czasie 49,2.

Po meczu

W obozie angielskim

Natychmiast po meczu Mottram — Hebda odwiedzamy szatnię Anglików, aby na gorąco zamienić parę słów ze zwycięskim debiutantem w pucharze Davisa.

Mottram roześmiany jest niezwykle uradowany. Nie należy się zresztą zbytnio temu dziwić. Jest to jego debiut i to udany w grach o puchar. Na pytanie co sądzi o grze Hebdy odpowiada:

— Hebda grał głową, ale nogi nie nadążyły. Kiedyś musiał być doskonałym graczem. W pierwszym secie miałem tremę, był to bowiem mój pierwszy mecz w Davis-Cup.

W tym momencie wtrąca się do rozmowy trener angielski Maskell i poklepując swego pupilka cytuje angielskie przysłowie tenisowe: „Kto wygra swój pierwszy mecz w Davis-Cupie, ten zawsze będzie odnosił sukcesy".

Nie chcemy peszyć młodego Anglika, ale ripostujemy natychmiast, że Skonecki również debiutuje i po ewentualnym wygraniu z Bartonem spotka się z Mottramem w sobotę. Będzie to więc pojedynek dwu graczy, którzy zgodnie z przysłowiem nie powinni przegrać. A jednak jeden musi...

Barton po przegranym meczu ze Skoneckim siedzi w szatni zupełnie „wypompowany". Ambitny ten gracz dał ze siebie wszystko, jednak musiał ulec lepszemu. Na dobitek skarży się na kurcze w obu łydkach, które go chwyciły w trzecim secie. Zapytany o mecz sobotni z Hebdą oświadcza, że będzie się starał wygrać. Będzie pewnie trudno, ale nic nie wiadomo.

Daleko bardziej rozmowny jest Mottram. Sam będąc dziennikarzem, korespondentem tenisowym agencji Reutera, rozumie natarczywość zawodową i z uśmiechem udziela odpowiedzi.

— Czy sądzi pan, że Skonecki jest lepszy od Tłoczyńskiego?

— O nie! Stanowczo nie. Uważam, że w każdym gemie Tłoczyński lepszy jest od... — tu następuje wyjąkiwanie nazwiska Skoneckiego — o 15. Gram z nim w sobotę, a że jestem zacięty, więc będę się starał wygrać. Może to być zresztą decydujący mecz dla całego spotkania, gdyż Hebda ma szanse w walce z Bartonem, który obecnie gra poniżej swych możliwości. (wg)

W obozie polskim

Po obu spotkaniach rozmawiamy z kapitanem sportowym, inż. Herbstem.

— Hebda grał za wolno i za miękko — mówi inż. Herbst. Dziwię się, że nie wzmocnił tempa, bo kondycyjnie wytrzymał nieźle. Liczyłem w każdym razie, że 4-go seta wygra.

— Skonecki mile rozczarował. Zresztą wydaje mi się, że grał podobnie, jak Hebda, poniżej swej normalnej formy. Barton znacznie słabszy od Mottrama. Na ten punkt liczyłem. I w związku z tym wydaje mi się otwarta zupełnie sprawa obu gier pojedyńczych w sobotę.

HEBDA: Grałem źle. Poprostu nie szło. Wiem, że piłka była za miękka. Postaram się ją wzmocnić w grze z Bartonem. Mottram ma b. dobrą siatkę, co ułatwia mu duża rozpiętość ramion i wrodzona szybkość. To będzie dobry gracz.

SKONECKI: Nie jestem w pełni zadowolony. Z Mottramem postaram się zagrać lepiej. Fatalnie serwowałem. Kondycyjnie czuję się doskonale. Muszę wygrać z Mottramem, bo Hebda wygra pewnie z Bartonem i możemy wygrać spotkanie 3:2. Na debla nie można liczyć — choć jeszcze zobaczymy.

★

A teraz parę słów o organizacji zawodów. Wypadła ona sprawnie. Megafony działały bez zarzutu, a dzięki temu również i informacja. Sędziowie liniowi na ogół na poziomie. Trzeba im tylko dodać trochę siły głosu.

Trybuny nie tylko były wykończone w terminie, ale wyglądały imponująco. Duża w tym zasługa płk. Brońskiego, jak również inż. Olszowskiego i inż. Gericha, którzy włożyli w przygotowania całości dużo dobrej woli i wiele godzin pracy. Sądzimy również, iż cały zarząd sekcji tenisowej „Legii" zasługuje tu również na pochwałę. Impreza jest udana. Jest to pierwsza po wojnie impreza tenisowa w tym stylu. Egzamin wypadł dobrze.

Szkoda tylko, że potężne trybuny nie były wczoraj zapełnione po brzegi. — Czyżby brak Ig. Tłoczyńskiego tak podziałał? Okazuje się jednak, że i bez „Ignasia" spotkanie jest ciekawe, a wynik bynajmniej nie przesądzony na naszą niekorzyść. Przeciwnie. Zadecydują dopiero spotkania sobotnie, które z pewnością będą jeszcze bardziej emocjonujące niż wczorajsze. (sg)

W rozgrywkach o puchar Kałuży

Śląsk bije Poznań 6:3 (4:2)

Zasłużone choć zbyt wysokie zwycięstwo

KATOWICE, 15.5. (tel. wł.). Śląsk—Poznań 6:3 (4:2). W czwartek na stadionie Pogoni odbyły się pierwsze w tym roku zawody z cyklu rozgrywek o puchar im. Józefa Kałuży między Śląskiem i Poznaniem. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Śląska 6:3. Z przebiegu gry taka przewaga Śląska, jaką odzwierciadla stosunek bramkowy, jednak nie wynikała. Drużyna gości była lepsza pod względem technicznym, przewyższała przeciwnika zgraniem Śląsk walczył jednak bardzo ambitnie, a doskonale usposobiony atak wykorzystał niemal wszystkie dogodne sytuacje. Celowali w tym przeważnie Cieślik i Bąk, strzelcy wszystkich bramek.

Drużyna śląska najlepszego swego gracza miała w obrońcy Michalskim, który zagrał wprost koncertowo, na poziomie byli także obydwaj bramkarze, Brom i Janik. Bardzo słabo zagrała pomoc, w której zawiedli Andrzejewski i Klech, jedynie Kajtik mógł zadowolić. W ataku obydwaj skrzydłowi grali b. słabo, a szczególnie Barański, który miał beznadziejne momenty.

W drużynie Poznania zawiodła obrona i bramkarz... Krystkowiak, który przepuścił kilka niepotrzebnych bramek. Pomoc była najlepszą częścią drużyny, a szczególnie środkowy Kaźmierczak — inicjator wszystkich akcji, grający dobrze w ofensywie, jak i w defensywie. Atak bardzo dobry w polu, zbyt wiele kombinował pod bramką. Najlepiej z tych kombinacji wypadli obydwaj łącznicy — Białas i Anioła. Do powyższego spotkania wystąpił Poznań w następującym składzie:

Poznań: Krystkowiak, Dusik, Wajs, Matuszczak, Kaźmierczak, Groński, Preja, Białas, Gendera, Anioła, Polka.

Śląsk już w szóstej minucie zdobył prowadzenie przez Cieślika, który egzekwował rzut wolny z 25 metrów, strzelając nieuchronnie w prawy górny róg Poznań nie miał widocznej przewagi i potrafił dopiero w 20-ej min. uzyskać wyrównanie przez Białasa, który odśrodkowanie Polki zamienił pięknie główką na bramkę. W 25-ej min. Bąk strzela drugą bramkę dla Śląska. Poznań nie zniechęca się tym niepowodzeniem i w 40 minucie Anioła niespodziewanym strzałem wyrównuje.

Śląsk zrywa się w ostatnich już minutach do ataku i uzyskuje dwie bramki. W 42 minucie przez Bąka, który pięknie przejął podanie Barańskiego i w 45 minucie przez Cieślika po rzucie rożnym. Po przerwie Poznań dochodzi znów do głosu, zagrywa bardzo ładnie, w 15 minucie Białas po pięknej akcji całego ataku strzela trzecią bramkę dla swoich barw. Zasłonięty Janik nie mógł interweniować. Śląsk gra od tej chwili osłabiony brakiem Cebuli, którego zastępuje Krężel. Mimo to, zdołał strzelić jeszcze dwie bramki w 22 min. przez Bąka, który przedłużył rzut wolny bity przez Michalskiego, ora w 28 min. przez Cieślika, który główką zmienił kierunek centry bitej przez Adamskiego i zdobył szósty i ostatni punkt dla swoich barw.

Końcowe minuty gry nie przynoszą zmiany wyniku i prowadzący b. dobrze zawody sędzia mjr. Sznajder, od gwizduje koniec spotkania przy stanie 6:3 dla Śląska. Zawodom przyglądało się około 10.000 widzów.

Uczniowie mistrza Kałuży

zwyciężają Łódź 4:2 (1:0)

w meczu o puchar Jego imienia

KRAKÓW, 15. 5. (Tel. wł.) — *Kraków — Łódź 4:2 (1:0).* Zawody o puchar Kałuży. Bramki zdobyli dla Krakowa: Giergiel, Gracz, Kohut dwie, dla Łodzi Łęcz i Janeczek. Sędzia Zdybalski z Krakowa. Widzów 12.000.

Zawody o puchar Kałuży przyniosły reprezentacji Krakowa dość ciężko wywalczone zwycięstwo. Na drużynie krakowskiej widać było wyraźne przemęczenie. Nie dziwnego, bo w ciągu dwóch tygodni piłkarze krakowscy mieli za sobą 7 mniej lub więcej ciężkich spotkań. Ponieważ z góry byli pewni swego zwycięstwa nad reprezentacją Łodzi, więc też w pierwszej połowie wyraźnie „odrabiali" pańszczyznę, szkoda, że właśnie w zawodach im. Józefa Kałuży.

Poziom zawodów był taki, że po 20 minutach gry publiczność wyprowadzona z równowagi, zaczęła pokrzykiwać: „Łódź gola", „Kraków Gracz", „Pomoc do ataku".

Zdawało się, że pierwsza połowa minie bezbramkowo. W ostatniej jednak minucie Giergiel zdobywa po rzucie wolnym prowadzenie. Po pauzie krakowianie nabrali większej ochoty do gry. W 15 min. Gracz, oswobodziwszy się na chwilę spod pieczołowitej przez cały przeciąg gry opieki Czyżewskiego, strzelił drugą bramkę dla Krakowa. Lecz już w następnej minucie Łęcz ostrym nie do obrony strzałem uzyskuje pierwszy punkt dla Łodzi. Jurewicz nie próbował nawet interweniować. W 28 min. Łódź zdobywa drugą bramkę, nie uznaną jednak przez sędziego z powodu spalonego. Stan 2:1 dla Krakowa utrzymuje się przez 21 minut gry. Dopiero w ostatnich 10 minutach w odstępach dwuminutowych padają dalsze bramki. W 35 minucie Kohut strzela trzecią bramkę, w 37-ej Gracz oddaje silny strzał na bramkę Łodzi, piłka odbija się od słupka, a nadbiegający Kohut pakuje ją do bramki łódzkiej. W 39 min. Janeczek strzela do pustej bramki, po niefortunnym wybiegu Jurowicza, ustalając zarazem wynik dla Łodzi.

Zwycięstwo Krakowa wypracowała doskonale grająca linia pomocy, która obok obrony była najlepszą częścią. W ataku nie kleiło się zupełnie. Gracza, najbardziej niebezpiecznego napastnika krakowskiego nie puszczał ani na krok Czyżewski i był jego nieodłącznym satelitą. Unieszkodliwiony w ten sposób Gracz niewiele mógł zdziałać. Akcje ataku, pozbawionego Rożankowskiego ciągle likwidowane były przez obronę Łodzi, w której wyróżniał się Włodarczyk. Sołek był najsłabszym punktem ataku krakowskiego.

W drużynie Łodzi gra była bardzo ambitna, przy czym wyróżniała się również linia pomocy, w której Czyżewski był najlepszym i najpracowitszym zawodnikiem. Atak Łodzi dobrze kierowany przez Koczewskiego więcej się rozumiał aniżeli krakowski, zagrywał wcale nieźle, Jurewiczowi dawał dosyć dużo zatrudnienia. Bramkarz Łodzi bronił z dużym szczęściem, strzelonych bramek nie mógł obronić. Sędzia Zdybalski wywiązał się dobrze ze swego zadania.

Łódź: Stykliński, Włodarczyk II, Korporowicz po pauzie Pegza, Miller, Czyżewski, Janeczek, Baran, Koczewski, Łęcz, Gwoździński II.

Kraków: Jurowicz, Barwiński, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Giergiel, Gracz, Kohut, Sołek, Bobula.

Ukarania zarządu Wisły

domaga się ppłk. Reyman

KRAKÓW, 15.5. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy, kapitan związkowy PZPN Reyman zażądał ukarania przez PZPN zarządu TS „Wisła" za odmówienie graczy na zawody Słowacja — Polska Południowa w Łodzi.

Jak wiadomo, kapitan związkowy wyznaczył na zawody 5 graczy „Wisły", uznając jednakże, że „Wisła" ma w sobotę zawody międzynarodowe z Debreczynem, ppłk. Reyman okazał swoją dobrą wolę w stosunku do tego klubu i zredukował swoje wymagania do dwóch zawodników, tj. Flanka i Kohuta. Napotkał jednakże ze strony zarządu „Wisły" na zdecydowany opór, posunięty do tego stopnia, że Wisła odmówiła wogóle oddania choćby jednego zawodnika, stawiając kapitana związkowego w ostatniej chwili w niesłychanie trudnej sytuacji w obliczu międzynarodowych zawodów PZPN.

Odważne i męskie posunięcie płk. Reymana w stosunku do własnego klubu, spotka się niewątpliwie w całej Polsce z uznaniem. (Mamy nadzieję, że z uwagi na to, iż w grę wchodzi jeden z czołowych naszych klubów, PZPN postara się o dosadne przypomnienie kierownikowi jego, co to jest dyscylina i obowiązek podporządkowania się wyższym celom. Red.).

Kogo wyznaczono na obóz PZPN

KRAKÓW, 15.5 (Tel. wł.) Przed zawodami z Norwegią w dniu 11 czerwca, PZPN organizuje obóz treningowy w Warszawie. Obóz rozpocznie się 27 maja Kapitan sportowy PZPN, p. Reyman, wyznaczył na obóz następujących 22 zawodników: Brom, Jurowicz, Flanek, Barwiński, Szczepaniak, Parpan, Kazimierczak, Jabłoński I, Piec II, Wapiennik II, Gracz, Baran, Różankowski, Cieślik, Spodzieja, Bobula, Świcarz, Kohut, Koczewski, Jaźnicki, Filek I, Nowak.

Lista 40-stu kapitana PZPN

KRAKOW, 15.5 (Tel. wł.) Kapitan sportowy PZPN, Reyman, ogłosił w niedzielę pierwszą tegoroczną listę 40 najlepszych piłkarzy polskich, branych pod uwagę do reprezentacji Polski na rok 1947.

Lista ta przedstawia się następująco:

Pięciu bramkarzy — Brom, Jurowicz, Borucz, Skromny, Rybicki

Sześciu obrońców — Flanek, Barwiński, Szczepaniak, Gierwatowski, Włodarczyk (ŁKS), Wajs (Warta).

Jedenastu pomocników — Parpan, Legutko, Kazimierczak, Szczurek, Jabłoński I i II, Piec II, Filek I, Wapiennik I i II, Waśko.

Osiemnastu napastników — Gracz, Kohut, Różankowski, Bobula, Nowak, Baran, Hogendorf, Koczewski (ZZK — Łódź), Cebula, Barański, Spodzieja, Bąk, Świcarz, Ochmański, Jaźnicki, Smólski, Mordarski.

Kapitan związkowy PZPN, ze względu na trudności techniczne, związane z wyjazdami i obserwacją zawodników w terenie, prosi za naszym pośrednictwem kapitanów okręgowych piłki nożnej i podokręgów o nadsyłanie raportów, dotyczących wyżej wymienionych zawodników reprezentacyjnych, jak również zawodników wyróżniających się. Raporty, obejmujące następujące dane: formę, cechy, zalety, braki, ewentualnie kondycję, dyspozycję strzałową, morale itd., prosi kapitan związkowy kierować bezpośrednio na adres: podpułkownik Reyman Henryk, Kraków, Wojewódzki Urząd WF i PW, ul. Zwierzyniecka 24.

Druga próba ze Słowacją dała nam zwycięstwo

Po zaciętej walce Polska Płn. wygrywa w Warszawie 3:2 (3:1)

Było lepiej niż w Łodzi ale jeszcze nie dobrze!

Polska Płn.-Słowacja
3:2 (3:1)

SŁOWACJA: Reiman. (Antos), Strbak, Riedl, Benedikovic, Marko, Stankovic, Arpas, Malatynsky, Bielek, Klimek, Danko.

POLSKA PŁN: Brom (Jurowicz), Barwiński, Flanek, Jabłoński I, Kazimierczak, Wapiennik II, Hogendorf, Gracz, Cebula, Cieślik, Bobula.

SĘDZIA p. Romanowski, widzów ok. 12.000.

BRAMKI:
12 min. Cebula dla Polski
16 „ Bielek dla Słow.
24 „ Gracz dla Polski
44 „ Cieślik dla Polski
58 „ Arpas dla Słow.

W DRUGIM skolei meczu, rozegranym 13 maja na terenie Warszawy, zdołaliśmy się zrewanżować Słowakom za łódzką porażkę. Ustępując gościom naszym pod wieloma względami umieliśmy dzięki ambicji wyzyskać lepiej i szczęśliwiej nadarzające się okazje.

W porównaniu z występem przeciw Bułgarii różnica była aż nadto widoczna Nie znaczy to naturalnie, by można było, gdy chodzi o stan naszej kadry reprezentacyjnej, ułożyć się do spokojnego snu. Tak dobrze jeszcze nie jest i nie będzie zapewne przez dłuższy czas.

Między meczem z Bułgarami a wtorkowym ze Słowacją mieliśmy jeszcze spotkanie łódzkie. Wyznajemy szczerze, że oczekiwaliśmy w Warszawie, przy zmienionym składzie, łatwiejszego sukcesu W Łodzi wydawało się, że wystarczy wzmocnić obronę, zmienić lewego pomocnika i prawego łącznika, a uzyskanie rewanżu nie napotka na trudności Tymczasem trzeba było dobrze się namozolić, by osiągnąć zwycięstwo, które w każdej chwili mogło obniżyć się do remisu, co byłoby zresztą bardziej sprawiedliwe, gdy chodzi o porównanie wartości i umiejętności obu drużyn.

Dwa były czynniki, które podważyły naszą kalkulację. Jeden z nich to bezwzględnie ambitniejsza i — powiedzielibyśmy — równiejsza gra Słowaków. Drugi to brak Parpana, którego nie potrafił zastąpić Kazimierczak i.. niespodzianka in minus, jaką sprawiła „murowana" rzekomo obrona. Dodajmy do tego jeszcze mniej równą grę Jabłońskiego I, który utrzymał się na poziomie przez 45 minut w Łodzi a miał wahania w ciągu 90 minut w Warszawie i otrzymamy rozwiązanie zagadnienia, dlaczego gra nasza w defensywie była chaotyczna.

LEPIEJ PO STAREMU

W rozmowie z płk Reymanem w Łodzi pozwoliliśmy sobie zauważyć, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, wobec nieopanowania przez piłkarzy naszych systemu tzw. wzmocnionej defensywy (M). zastosować grę do jakiej są przyzwyczajeni Nie mieliśmy naturalnie na myśli całkowitego nawrotu do dawnej metody, kiedy to środkowy pomocnik raczej podpierał napad, niż własną obronę. Chodziło przede wszystkim o zwolnienie obrońców z obowiązku pilnowania nieprzyjacielskich skrzydeł i powierzenie funkcji tej bocznym pomocnikom.

Płk Reyman przychylając się zasadniczo do naszej tezy zdecydował się jednak na wydanie odpowiedniego zarządzenia w Warszawie dopiero po przerwie i wydaje nam się, że poprawa gdy chodzi o konsolidację defensywy była widoczna

DWAJ Z OBRONY

Barwiński, którego występu oczekiwaliśmy z wielkim zainteresowaniem, gubiąc się całkowicie przed przerwą, nabrał wyrazu w drugiej części. Należy bowiem stwierdzić, że pojedynki jakie przegrywał stale z Dankiem wynikały nietylko w większej chyżości skrzydłowego słowackiego ale i fałszywego ustawiania się polskiego obrońcy. Staczał on wdwójnie wewnętrzną walkę, czy aby ważyć się na jeszcze dalsze podsunięcie się do przodu i pod linię autową, czy też asekurować przeciwnego łącznika. Z tej rozterki wynikało rozwiązanie najgorsze. Barwiński ustawiał się tak że nie miał szansy na skuteczną interwencję ani w jednym ani w drugim wypadku Po przerwie kiedy Jabłoński I przejął na siebie opiekę nad skrzydłowym, Barwiński czuł się już znacznie lepiej i zdołał w pewnej części naprawić złe wrażenie. Mamy do niego jednak jeszcze inną pretensję. Wykopy nie były czyste. Nie chodzi nam nawet o długość, aczkolwiek jest ona u obrońcy rzeczą bezsprzecznie ważną Gorzej, że piłki odbijane miały w powietrzu jakieś hamujące wirowania, traciły na sile i nośności i to w wypadkach bez nacisku wroga, kiedy piłka szła sobie niemal prosto na nogę tak, że u obrońcy raduje się dusza!

Flanek grał taktycznie lepiej, miał też nieco lepszy tackling ale i u niego wykopy nie były czyste Jest w tym wszystkim zdaje się złe ustawienie nogi i nieekonomiczna pozycja ciała. Ponieważ i jedno i drugie jest do naprawienia nie będzie powodu do odstawiania obu obrońców całkowicie w kąt.

Z bramkarzy odpowiadała nam lepiej maniera Broma, niż Jurowicza.

POMOC NIE POMAGA

Na środku pomocy znalazł się z konieczności Kaźmierczak. Jako trzeci bek sprawował się nawet nienajgorzej Wyłatał wiele dziur, jakie powstały z „nieszczelności" prawego obrońcy. Gorzej było z pracą konstrukcyjną, na którą nie zawsze pozostawało wiele czasu. Po przerwie, gdy mógł już bardziej wysuwać się do przodu nie potrafił jednak nawiązać skutecznej współpracy z pierwszą linią.

Jabłoński miał momenty bardzo dobre to znów słabsze Albo więc nie posiada kondycji na 90 minut albo jest przemęczony. Grać bowiem umie i wie co do niego należy. Wapiennik nie rzucał się w oczy ale odrabiał robotę swoję na — dostatecznie.

Obok braku kondycji, która powoduje niedostateczną szybkość, ociężały start i „lenistwo", gdy chodzi, czy to o wybieganie na pozycję, czy też o wyjście naprzeciw podanej piłce, zasadniczą wadą jest brak jednolitego systemu, obojętnie zresztą z jakiej matki Dzięki temu pomiędzy pierwszą linią a dalszymi powstawały ustawiczne luki, a przy nacisku ze strony przeciwnika tworzył się pod własną bramką niesamowity bałagan, w którym jeden gracz przeszkadzał drugiemu.

ZMARNOWANA OKAZJA

A dla jednolitej gry była we wtorek wyjątkowa okazja. Gracz bowiem na prawym łączniku nic się nie oszczędzał. Cofał się niemal aż do obrony, szedł na lewo i prawo i potwierdził opinię naszą po Bułgarii, że jest w tej chwili jedyną pełnowartościową jednostką Jego opanowanie piłki, balans ciała, zwody, podskoki pozwalały mu nietylko błyszczeć jednostkowo ale i nadawać ton akcjom. Przy takim łączniku wypadł też lepiej, niż w Łodzi Hogendorf. Gracz na kilka minut przed końcem ściągnięty został z pola, płk. Reyman chciał spróbować jeszcze raz Barana Zdaje się jednak, że znalazł conajwyżej potwierdzenie starej tezy, że miejsce łodzianina jest na prawym skrzydle.

Cebula, który zajął miejsce Nowaka był o tyle lepszy, że grał szybciej i energicznie, dzięki czemu wywoływał w szeregach słowackich zamieszanie Jest on przebojowcem. Dobrze wypuszczony, może sam strzelać bramki, gorzej natomiast z samodzielnym inicjowaniem kombinacyjnej akcji. Piłki podawane przez Cebulę, są przeważnie zbyt ostre i niezawsze dokładne

DAWNIEJ BYŁO INACZEJ

O Cieśliku słyszeliśmy wiele i to przeważnie — dobrego. Ze Słowacją nie należał on do najsłabszych, ale.. Piłkarz o jego warunkach fizycznych ma szanse na utrzymanie się w walce z wielkimi przeciwnikami tylko wówczas, gdy dysponuje techniką przekraczającą przeciętne normy. S. p. Kałuża, gdy znalazł się w pierwszej drużynie Cracovii (1913 czy 1914 r.), był „cheriakiem", którego... obawiali się najtężsi obrońcy i bramkarze. Niestety Cieślik nie posiada techniki Kałuży.

Bobula nie znalazł uznania w oczach krytyków Nie jest on ani Sperlingiem, czy Wodarzem (technika), ani Balcerem (szybkość, żywiołowość). Mieliśmy don większe zastrzeżenia w Łodzi, niż w Warszawie. Pamiętamy bowiem zawsze, że skrzydłowy i łącznik tworzą jedno, nierozerwalne ciało Tak było w roku 1922 i to samo obowiązuje w r. 1947. Słabą grę Bobuli w znacznym stopniu zapisujemy na konto nieumiejętnego nawiązania współpracy przez Cieślika. Grawitował on raczej do kontaktu ze środkiem, niż ze swym sąsiadem na skrzydle. Nie był on w każdym razie słowackim Klimkiem, który znakomicie torował drogę Dankowi.

Gdy już mowa o skrzydłach, to stwierdzić musimy z ubolewaniem, że dobre wyzyskiwanie ich należy do wspomnień z przed laty. Nie widzimy zupełnie długich, łatwych do przyjęcia piłek na flankę, czy to ze środka napadu, czy pomocy. Jeśli zdarzają się, to przeważnie w formie „balonów" wysokich i niecelnych. Wina jest więc po obu stronach.

Słowacy podobali nam się o tyle lepiej niż w Łodzi, że grali przez pełnych 90 minut Byli od naszych szybsi, górowali grą głową, lepiej startowali, lepiej się ustawiali i wiedzieli, kiedy i jak wychodzić! Podania ich były rzeczywiście podaniami, a nie waleniem Posiadają i wyraźny system Posiadają szereg walorów, które powitalibyśmy z zadowoleniem u naszych zespołów, toteż chcielibyśmy widzieć tego „gieroja", który wykoncypował że pokonanie ich nie przedstawiałoby większej trudności dla naszych lepszych zespołów klubowych, jak Cracovia, Wisła czy Warta!



Reprezentacja Słowacji: Benedikovic, Stankovic, Danko, Marko, Malatynsky, Bielek, Klimek, Arpas, Jolek, Ctrbak, Reiman, Riedl.



Polska Północna: od lewej: Jabłoński, Brom, Kazimierczak, Bobula, Barwiński, Hogendorf, Flanek, Wapiennik II, Cebula, Gracz, Cieślik.

Obydwaj bramkarze grali dobrze Z obrońców lepszy był może Strbak Dobrze prezentował się środkowy pomocnik Marko W ataku na wyróżnienie zasłużyli obydwaj skrzydłowi, którzy umieją nie tylko uciec, przeprowadzić piłkę. ale i strzelić

W napadzie mózgiem był Klimek na lewym łączniku, aczkolwiek kierownictwo słowackie miało zastrzeżenia, że był zbyt powolny Bielek zdobył bramkę ze strzału, jakiego nie widzi się często Malatynsky tym razem mniej wpadał w oko.

TEN TRZECI

Zawody prowadził b dobrze p. Romanowski Słowacy mieli do niego żal, że zatrzymał im jeden obiecujący atak z powodu rzekomego spalonego. My mamy taką samą pretensję, ale pod adresem sędziego bocznego, p. Łazarewicza, który sygnalizował offside, z którego nie było nawet najmniejszego śladu. Widownia i kilku krytyków wzięło p. Romanowskiemu za złe, że nie przerwał gry, gdy Cieślik leżał na ziemi. Postąpił w myśl przepisów, gdyż z chwilą, gdy nie było ze strony Słowaków przekroczenia, nie miał on prawa wstrzymywać pełnej akcji, tymbardziej, że „kontuzja" nie była tak ciężka z chwilą, gdy Cieślik po kilku minutach hasał w najlepsze po boisku.

Z przebiegu gry wystarczy zanotować, że zaczęliśmy b. obiecująco W 12-ej min Gracz skierował piłkę głową do Hogendorfa, ten oddał ją dalekim łukiem na lewą stronę, bramkarz wybiegł, wdał się w walkę i w rezultacie Cebula został sam przy piłce, którą ulokował w siatce W okresie tym prowadzimy szereg ataków W 14 ej min bramkarz Reinman po zderzeniu się z Hogendorfem schodzi i miejsce zajmuje Antos.

W 16-ej niegroźnie wyglądający atak Słowaków przynosi wyrównanie, gdy Bielak ze znacznej odległości przejmuje voleyem piłkę i kieruje ją długim łukiem precyzyjnie pod samą poprzeczkę, co publiczność kwituje obiektywnie oklaskami.

Zmienne akcje nie przynoszą rezultatu, dopiero w 24-ej min Gracz jedzie niemal z połowy boiska, mija wszystkich i... zdobywa znów prowadzenie dla Polski. Słowacy mają więcej z gry, zdobywają tylko rogi, a niebezpieczny strzał Malatynsky'ego broni... słupek.

W 44-ej min Cebula podaje dalekim przerzutem piłkę do Cieślika, ustawionego z przodu Cieślik nie pilnowany ucieka i strzela ostro. Jest 3:1.

Po przerwie miejsce Broma zajmuje Jurowicz. Notujemy szereg ładnych akcji Polski i już w 3-ej m. po ładnej kombinacji Cieślik ostro strzela, piłka zdaniem naszym, przeszła obwodem linię i poprzez bramkarza odbiła się od wewnętrznej strony, skąd wyskoczyła na pole.

W 13-ej min. Arpas ucieka i strzela, Jurowicz puszcza piłkę, która była, zdaje się, do obrony. Strzał ten ustala wynik dnia na 3:2 Dalsze wysiłki przy zwiększającej się w ostatniej fazie inicjatywie słowackiej, nie dają rezultatu. Na 7 min. przed końcem Baran zmienia Gracza, bez widocznego efektu.

T. Maliszewski

Ten by nam się przydał!

Feliks Starościk gwiazda piłkarska emigracji

Czy zobaczymy go wśród Szkotów?

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w maju.

W UBIEGŁYM roku drużyna piłkarska oddziałów stacjonujących w Szkocji miała ustaloną markę nie tylko wśród Polaków. Trenował ją „stary" rutyniarz — Józek Nawrot, napastnik warszawskiej Legii z okresu jej największej świetności, tj. z czasów kiedy w trójce środkowej figurowały trzy popularne nazwiska: Nawrot — Łańko — Ciszewski.

Wśród żołnierzy będących w Szkocji zdołano skompletować doskonały zespół, który zgrał się szybko, osiągnął pierwszorzędną formę zarówno pod względem technicznym, jak i kondycyjnym — ba, rychło zdołał sobie przyswoić styl gry według najlepszych wzorów szkockich.

Obrońca Ból, pomocnik Olsza i napastnicy Alszer, Starościk czy Prycherka wyrobili się na graczy na miarę pierwszej ligi zawodowej. Nic więc dziwnego, że na sukcesy nie trzeba było długo czekać. Drużyna występująca pod firmą „Polish Army XI" („XI" znaczy „team" lub „jedenastka") rozgromiła dwa znane kluby szkockie (Dundee i Ayr United), wygrała również podczas tournée po Francji z „Racing Club" Lens w stosunku 5:2.

Dzisiaj już po tym zespole pozostało tylko wspomnienie. Kilku graczy poszło do klubów angielskich lub szkockich, dwóch pojechało do Północnej Francji, paru zapisało się na repatriację.

Największą karierę zrobił z nich niewątpliwie Feliks Starościk, któregoś bowiem soboty podpatrzył go słynny menager przypuszczalnego mistrza Anglii „Wolverhampton Wanderers" — Ted Vizard. Starościk, grający wówczas na prawym łączniku w meczu dwóch zespołów wojskowych do tego stopnia wpadł w oko Vizard'owi, że z miejsca podpisał z nim kontrakt. Narazie był to kontrakt na grę jako amator. Debiut Starościka w barwach leadera tabeli I ligi udał się znakomicie. W meczu towarzyskim z „Leeds United" Starościk strzelił dla barw „Wolves" dwie bramki z czterech (wynik brzmiał 4:3 dla „Wolvers), a gra jego spotkała się z ogólnym uznaniem.

Obecnie następuje nowy okres dla kariery sportowej Starościka. Przed tygodniem udał się on z Anglii do Szkocji w celach demobilizacyjnych. Dowiedzieli się o tym kierownicy Szkockiego klubu „Third Lanark" i wykorzystując obecność Starościka w Szkocji zwrócili się do niego z propozycją wstąpienia do ich klubu.

Starościkowi podsunięto do podpisu gotowy kontrakt, lecz Polak nie miał jednak zwolnienia z „Wolves". Ustalono więc, że o ile będzie on zwolniony z klubu angielskiego — podpisze kontrakt z „Third Lanark".

Ale dowiadujemy się jednocześnie, że „Third Lanark" planuje wyjazd na tournée do Polski tego lata.

Staróściak mógłby więc wykorzystać to w ten sposób, że przyjechałby wraz z klubem szkockim do Polski, zagrałby kilka meczów podczas tournée i zostałby już w kraju.

Najbliższe tygodnie rozstrzygną więc o losie tego utalentowanego piłkarza.

K. Dębski.

Szczecin czeka na kolarzy

Wywiad z prezesem PZTK, dyr. Gołębiowskim

STOJĄCY ciągle pod znakiem zapytania pierwszy przedolimpijski obóz kolarski w Szczecinie — jak się ostatnio dowiadujemy—dojdzie do skutku. Wiadomości tej udzielił nam Prezes Polskiego Zw. Kolarskiego, dyr. Gołębiowski, którego przypadkowo złapaliśmy na lotnisku, właśnie w chwili, gdy przyleciał ze Szczecina.

— Załatwiałem i omawiałem ostatnie sprawy — mówi dyr. Gołębiowski — przed olimpijskim obozem. Warunki wydają mi się wymarzone. Dzięki niezwykłej uprzejmości i wielkiemu sentymentowi do kolarstwa i kolarzy płk. Stanisława Steczkowskiego dyr. Okr. U. WF i PW oraz magistra Chybińskiego szefa Wydziału WF, mamy w Szczecinie zagwarantowane kwatery i doskonałe wyżywienie wraz z półlitrem mleka dziennie. Dom, w którym będą mieszkać kolarze, znajduje się wśród pięknych lasów, w odległości 200—250 m od toru. Gospodarzem tego budynku jest dowódca stacjonującej tam jednostki wojskowej, major T. Pióro, wykazujący wiele serdecznego zainteresowania sportem.

— Gimnastykę prowadzić będzie inspektor Wachałowski, który wraz z lekarzem, opiekować się będzie naszymi zawodnikami.

— Kiedy rozpoczyna się obóz, gdyż zdaje mi się pierwszy termin opiewał na 11 maja.

— Istotnie ten termin nas obowiązywał. Sprawę jednak skomplikowało odwołanie świąt 3 i 9 maja, kiedy to miały się rozegrać różne wyścigi kolarskie. Przełożenie tych wyścigów spowodowało zmianę terminu obozu, który zacznie się nieodwołalnie 18 maja.

— Czy Szczecin interesuje się obozem?

— Panie inżynierze — odpowiada wesoło prezes Gołębiowski. — Szczecin tak interesuje się kolarstwem, jak Warszawa za czasów rozkwitu Dynasów. Bez przesady zapewniam pana, że obóz kolarski jest omal że nie powszechnym tematem rozmów szczecinian. Zresztą jest tam dużo warszawiaków, którzy dopytują się o różnych znanych i popularnych kolarzy, myśląc już, jak im umilić pobyt w mieście.

Samochód „Lotu" sygnalizuje swoje odejście. Żegnamy więc prezesa, życząc mu sukcesów organizacyjnych na umiłowanym odcinku pracy.

F. S.

Wielki zjazd turystyczny kolarzy w Szczecinie

Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego organizuje w dniach 28 — 29 VI. b. r. wielki turystyczny zjazd kolarski do Szczecina, pod hasłem: „500 km wybrzeża morskiego Bałtyku i Odra i Nysa — to nasze ostateczne i jedyne granice na zachodzie".

W zjeździe wezmą udział turyści wszystkich klubów zrzeszonych w PZK, jak również i goście deklarujący swój udział za pośrednictwem Okręgowych Związków Kolarskich.

Wielka ta impreza sportowa wzbudziła wśród kolarzy duże zainteresowanie.

KCZZ szykuje się na przyjęcie Francuzów

Pamiętna wyprawa zeszłoroczna polskich piłkarzy do Francji, zakończona niezbyt fortunnym powrotem, była zapoczątkowaniem kontaktów sportowych między związkami zawodowymi obu krajów.

W tym roku Francuzi przyjeżdżają do Polski. Rozegrają u nas trzy mecze: 25 maja w Warszawie z reprezentacją Związkowych Klubów Sportowych, 26 maja w Łodzi z reprezentacją „Włókniarzy" i 31 maja w Krakowie z Garbarnią.

Referat sportowy KCZZ stara się o solidne przygotowanie kandydatów do reprezentacji. Od 19 maja odbędzie się w Warszawie obóz pod kierownictwem prof. Ciszewskiego.

Wyznaczeni zostali następujący gracze: z Garbarni — Jakubik, Tyranowski, Lasiewicz, Nowak, Ignaczak; z Rymera: Morawiec, Franke, Laska; z KKS Poznań: Wojciechowski, Anioła, Białas, Preja, Tarka, Matuszczak; z RKS Szombierki: Wójcicki, Fuchs; z ZZK Łódź: Koczewski, Korporowicz; z Radomiaka: Malaczewski, Kopeć, Czachor; z ZZK Katowice: Bożek; z ZZK Wałbrzych: Soja; z Polonii Piekary — Siwy.

Ostateczny skład ustali trójca wiceprezesów PZPN-u Glinka, Bergtal, Wilczyński. *(a)*

Wiosenny turniej hokeja na trawie

POZNAŃ. (Tel. wł.). W ub. niedzielę rozegrano w Poznaniu wiosenny turniej hokeja na trawie z udziałem mistrza Polski Lechii, KKS Gniezno, Victorii Wrześnie i organizatorów KS Czarnych z Poznania.

Turniej zakończył się ponownym zwycięstwem Czarnych, którzy w spotkaniu finałowym pokonali pewnie KKS Gniezno 3:0 (2:0).

Lechia, która przy licznie zgromadzonej widowni sprawiła w spotkaniu z KKS-em przykrą niespodziankę, ulegając kolejarzom 2:0, w meczu o trzecie miejsce zwyciężyła Victorię 5:1 (0:1).

Mistrzostwa pięściarskie Gniezna

Staraniem SKS Stella odbyły się w Gnieźnie indywidualne mistrzostwa bokserskie miasta, które zgromadziły około 50 zawodników.

W czasie walk ukazało się parę nowych talentów, które mogą w przyszłości stać się klasowymi bokserami. Wyróżnili się Graczyk w piórkowej, Śmigorski i Sadzisz.

Walki finałowe stały na dobrym poziomie.

Należy nadmienić, że POZB ufundował nagrodę dla najlepszego zawodnika, którą jednogłośną opinią komisji zdobył Śmigorski bezwzględnie najlepszy bokser turnieju.

Bardzo dobrze wypadł także mistrz okręgu poznańskiego Sadzisz demonstrując ładną pracę nóg i wszechstronność.

Poza tym nagrodę za walki fair zdobył piórkowiec — Graczyk, zawodnik utalentowany i rokujący wielkie nadzieje na przyszłość.

Wyniki techniczne finałów:

Papierowa: po nieciekawej walce Rosiński I (St.) wygrał niezbyt zasłużenie na punkty z Kolskim II (KKS), — **musza:** Budzyński I (St.) wygrał zasłużenie z „dziko" walczącym Nachowiakiem (St.), — **kogucia:** Domagalski II (St.) wygrał na punkty z Kwaśniewskim (St.), — **piórkowa:** w najbardziej zażartej i najpiękniejszej walce dnia Graczyk (St.) uległ minimalnie na punkty Budzyńskiemu II (St.), — **lekka:** Śmigorski (St.) oszczędzając wyraźnie swego przeciwnika Świerczyńskiego (St.) wygrał z nim wysoko na punkty demonstrując doskonałe walory techniczne, — **półśrednia:** Bidziński uległ zasłużenie na punkty dysponującemu silnym ciosem Bielawskiemu (St.), — **średnia:** Wesołowski (St.) wygrał bardzo wysoko na punkty z Czarneckim (KKS), —**półciężka:** po walce stojącej na wysokim poziomie Sadzisz (St.) wygrał na punkty z Przyborskim (St.) **ciężka:** Pawłowski (St.) wygrał przez t.ko. w 2 r. z Zakesem (St.).

Wałbrzych chce autonomii

Na ostatnim zebraniu Zarządu PZPN obecny był delegat Podokręgu Wałbrzych wiceprez Sicher, który zreferował postulat uchwalony w tym podokręgu a zmierzający do otrzymania autonomii i oderwania się od Wrocławia. Wobec ustawicznych niesnasek, jakie panują między okręgiem i podokręgiem wydaje się, że przyznanie autonomii będzie najlepszym wyjściem tym bardziej, że Wałbrzych ma pod sobą ok. 70 klubów.

Jerzy Korycki

Norwegowie też mają kłopot

Co mówi sekretarz N. Z. P. N — H. Iwersen

(Korespondencja własna)

Oslo w kwietniu

CO Norwedzy myślą o meczu piłkarskim z Polską, jak oceniają własne szanse i jakie mają trudności przy ułożeniu składu reprezentacji?

Oto pytania, z którymi zwróciłem się do Sekretarza Generalnego Norweskiego Związku Piłki Nożnej p. Harry Iwersena.

— Meczu z Polską nie lekceważymy. Wiemy, że macie dobrą markę w światowym piłkarstwie i obecny wynik drużyn polskich, a przede wszystkim wyniki „Torpedo" i „Kamraterny" w Polsce oraz jednej z drużyn w Anglii wskazują, że futbol polski nie odczuwa skutków wojny (słabo nie — przyp. Red.), czego niestety o nas nie można powiedzieć.

— Nasza reprezentacja przed wojną opierała się na starych, rutynowanych zawodnikach. Niestety nikt nie może być wiecznie młody. Stara gwardia odeszła, tylko jeden Kvammen jeszcze nadaje się do reprezentacji. Gorzej, bo młodzi są dziś o klasę gorsi! Gdyby tak przprowadzić wyimaginowany mecz tej reprezentacji, która na Olimpiadzie w Berlinie pobiła Polskę i tej, którą rozporządzamy obecnie, to wynik byłby chyba dwucyfrowy!

— Dla drużyny polskiej poczyniliśmy wszelkie ułatwienia. Już obecnie zarezerwowane są pokoje w najelegantszym w Oslo hotelu, „Bristol". Wysłaliśmy pismo do Poselstwa Naszego w Warszawie, aby sprawy wiz i in. ułatwień były załatwiane jaknajszybciej. Polacy przylecą samolotem na dwa dni przed meczem i będą mogli trenować na Stadionie, aby się zapoznać z boiskiem.

— Kto będzie grał w reprezentacji Norwegii?

— Na bramkę mamy tylko jednego kandydata — to **Blom** z klubu „Lyn" w Oslo. Jego atuty: prawie dwumetrowy wzrost i szybkość, jego wady— prasa zarzuca mu małą inteligencję, jednak moim zdaniem ten zarzut nie jest słuszny. Obecnie Blom jest w dobrej formie.

— Obrona. Tu nie mogę wskazać żadnego nazwiska. Jest to najsłabszy punkt naszej jedenastki. Dopiero po meczach w czerwcu weźmiemy dwóch najlepszych.

— W pomocy do reprezentacyjnej koszulki kandydują Larum „Larvik", **Swendsen** „Sanderfiord", **Boye-Carlsen** „Lyn".

W ataku najprawdopodobniej ujrzymy **Thoresena** „Larvik", **Kvammena** „Viking",**Brynildsena** „A. K. Fridrikstadt", **Sweinsona** „Lyn" i **Osnesa** „Lyn". Jak więc widać trzonem naszej reprezentacji jest obecny mistrz Norwegii Klub Sportowy „Lyn' z Oslo. Daje on aż 4 zawodników do reprezentacji, a prawdopodobnie i w obronie zobaczymy członków tego klubu **Aksela Andersena** i **Alfa Olafsena**.

— Nasza reprezentacja jest młoda, wierzę, że zagra ambitnie, atutami naszymi są szybkość i dobra kondycja fizyczna. Wadami, bo i o tym muszę mówić — stary system gry, brak zgrania, no i brak rutyny.

— Na mecz wybiera się przeszło 60.000 ludzi. Już obecnie przychodzą z całej Norwegii zamówienia na bilety. Gdyby stadion mógł pomieścić większą ilość widzów, toteż nie martwilibyśmy się, bo napewno dużo ludzi odejdzie od kasy.

— Jak będzie na boisku, nie wiem, piłka jest okrągła. Wierzę jednak, że nasza repezentacja nie zrobi nam wstydu.

— Do zobaczenia na meczu — żegna nas Sekretarz Generalny Związku, pokazując przechowywany w zbiorach N. Z. P. N. puchar, jaki Norwedzy dostali od Polaków na pamiątkę spotkania w mieście norweskim Fricrichstadt w 1934 r. Spotkanie to wygrała wówczas Polska 4:3.

A jak będzie teraz?

SPORT W KUTNIE

Derby Kutna, ZZK „Ruch" OMTUR zakończyły się po nieciekawej grze zwycięstwem Kolejarzy 2:1 (2:1). Bramki strzelili: Majtczak I Mazurek II — dla „Ruchu", dla OMTUR — Gwardencki.

Kronika motocyklisty

BŁĘKITNY PAS GRUDZIĄDZA

Sekcja Motocyklowa KS Olimpia — Grudziądz organizuje w niedzielę wyścig uliczny o „Błękitny Pas Grudziądza". Impreza ta rozegrana zostanie w klasie II i zezwala na start zawodników posiadających licencję klasy I, II i III. Na starcie zobaczymy zawodników pomorskich i poznańskich z Wikaryjczykiem, Gburkiem, Boninem i Boćkiem na czele. Spodziewany jest liczny udział ślązaków z uwagi na to, że wyniki uzyskane w wyścigu będą podstawą punktowania do wyższej klasy licencji.

DWULECIE RADOMIAKA

KS Radomiak z okazji dwulecia istnienia organizuje 25 maja b. r. święto klubowe, na program którego złoży się Ogólnopolski Zjazd Motocyklowy do Radomia, zawody kolarskie, wyścigi motocyklowe na żużlu z udziałem klubów warszawskich PKM W-wa, KS OMTUR Okęcie, WKS Legia Warszawa i KS Radomiak.

Ponadto w godzinach wieczornych rozegrany zostanie mecz bokserski między Zrywem z Łodzi a KS Radomiakiem.

W poniedziałek, 26 maja: gry sportowe na Stadionie oraz mecz piłki nożnej Polonia Warszawa — KS Radomiak.

ZARZĄD PZM

Na ostatnim zebraniu plenarnym PZM-u Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes mgr. Docha, wiceprezes sportowy Kossowski, administracyjny — mjr. Krupiński, sekretarz Karpała, kapitan sportowy — kpt. Klimkowski, kapitan turystyczny — Staworzyński, skarbnik — Lewandowski, gospodarz —Marciniak, zastępca gospodarza — Grabowski, referent dla spraw technicznych — inż. Sokołowski, radca prawny — adw. Perzyński, referent prasowy — red. Przybylski, członkowie zarządu: mec. Pietruszko, Kacperski i Kowalski.

Sekretariat Polskiego Związku Motocyklowego mieści się obecnie przy ulicy Koszykowej 54 m. 10 i czynny jest codziennie od godz. 9—11 i od 16—18.

NOWE WŁADZE POZM

W ubiegłą sobotę odbyło się Walne zebranie Okręgowego Związku Motocyklowego w Poznaniu, na którym wybrano nowy Zarząd, którego skład przedstawia się następująco: prezes—Kamiński, I wiceprezes — Paczkowski Sob., II wiceprezes — Tyrała, sekretarz —Bartkowiak, kapitan sportowy — Moczyński, turystyczny — Górecki, referent prasowy — red. Paczkowski Tad., członkowie: Cynka i Stanek. Przewodniczący komisji rewizyjnej — Frankiewicz, przewodniczący kom. dyscyplinarnej — adw. Łuczyński Witold.

O „BŁĘKITNY PAS GRUDZIĄDZA"

W niedzielę 18 bm. odbędzie się w Grudziądzu uliczny wyścig motocyklowy o „Błękitny pas Grudziądza" z udziałem motocyklistów z całej Polski.

Trójmecz na żużlu

zobaczymy w niedzielę w Warszawie

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkich zawodów motorowych po ulicach Warszawy, a już miłośników sportu tego, czeka nowa atrakcja. WKS Legia sprowadza do Warszawy Unię Poznańską, która wystawia swych najlepszych żużlistów: Czerniaka, Olejniczaka i Kaźmierczaka. Na trzeciego partnera zaproszono K. M. Grochów z Warszawy.

W barwach Legii startować będzie Adam i Tadeusz Potajałło, młodziutki, Trukan i prawdopodobnie Markowski z Gliwic, który ostatnio opuścił PKS i przeniósł się do Legii warszawskiej.

Bieg zaliczono do trójmeczu, podzielono na cztery klasy do 140 ccm, 250 ccm, 350 ccm i ponad 350 ccm.

Poza biegami programowymi zorganizowane zostaną biegi indywidualne, w których udział mogą wziąć wszyscy motocykliści, posiadający licencję „Z". Ogółem zobaczymy czternaście biegów. Początek meczu o godz. 16-tej.

Czy Dzwonkowski podtrzyma

tradycje wielkich długodystansowców

PO Biegu Narodowym jeden z działaczy stołecznych zwrócił się do Dzwonkowskiego z propozycją przeniesienia się do Warszawy

— Czy zasadzicie las w Warszawie? odpowiedział Dzwonkowski.

Ponieważ B.O.S. nie przewiduje zalesienia stolicy, chociaż jej nie odbudowuje, Dzwonkowski pozostanie we Włocławku, gdzie będzie biegał po lasach.

Biegi leśne są błogosławieństwem dla długodystansowców. Finowie trenowali i trenują po lasach, przebiegają prawie codziennie około 10 km w tempie 5 min kilometr. Tym biegom zawdzięczają w wielkiej mierze swe fenomenalne wyniki.

— Czy Dzwonkowski będzie godnym następcą wielkich zwycięzców przedwojennych Biegów Narodowych i rywalem Szwedów i Finów wywiązała się gorąca dyskusja między oczekującymi na szczegółowe wyniki, gdy komisja sędziowska ślęczała nad obliczaniem.

Dzwonkowski ma dopiero 23 lata (dokładnie skończy je w lipcu) jest więc jeszcze bardzo młody i ma wielkie szanse rozwoju.

Pesymiści co prawda odpowiedzą „Kusy" gdy miał 23 lata był już wielkim biegaczem, ocierającym się o granicę 15 minut na 5000 m, a 23-letni Czech Zatopek biegał 5000 m w roku ubiegłym 14:25,6. Dodamy tu jeszcze, że Hägg mając te lata był rekordzistą światowym

A jednak przykłady fenomenalnych biegaczy nie zmniejszają naszej wiary w Dzwonkowskiego.

Trudno jest w tej chwili określić szczytowe wyniki jakie osiągnie Dzwonkowski w swej karierze, ale jesteśmy przekonani, że wśród polskich wyników długodystansowych rezultaty Dzwonkowskiego znajdą się w czołowej grupie.

Na czym opieramy swe przypuszczenia?

Dzwonkowski biega niedawno. W roku 1945 miał najlepszy wynik na 3000 m w granicahc 10 min. W roku zeszłym biegał 5000 m w 16:02. W tym roku możliwości Dzwonkowskiego obliczamy na 15,30 — 15,35. Czas ten nie jest znakomity, ale ma już swą wartość. Gdy przed wojną 23-letni Karwowski osiągnął rezultaty w tych granicach zwrócono nań wielką uwagę. W następnym roku miał Karwowski już 8:36 na 3000 m (piąty czas w Polsce po Kusocińskim, Petkiewiczu, Nojim i Soldanie)

Za najlepszy wiek dla długodystansowców uważany jest 28 — 30 lat. Do osiągnięcia tych lat jest więc Dzwonkowski daleki. Decyduje jednak nie tylko osiągnięcie wieku, w którym posiada się największą wytrzymałość, decydują również lata treningu. Tu warto wymienić biegaczy węgierskich.

Gdy w 1931 — 32 roku „Kusy" bił prawie o okrążenie reprezentantów Węgier nikt nie przypuszczał, iż po 10 latach najlepsze wyniki Węgrów mało będą się różniły od rekordu Polski Kusocińskiego

Dzwonkowski jest skromny, pracowity, nie pali (Noji palił „Damesy"), nie pije (nawet piwo odsuwa z niechęcią). Chce osiągnąć dobre wyniki. chce pokazać tym wszystkim, którzy atakowali go po zeszłorocznym występie w Oslo, że wyjazd jego nie był bezcelowy. Nauka jaką wtedy pobrał powinna wydać dobre rezultaty.

S. S.

Szklarska Poręba ma ambicje

Po motorzystach — szermierze

Wczasowicze którzy tłumnie zjechali do Szklarskiej Poręby mieli sposobność oglądania zręczność i sprawność uczestników „Gykhany" zorganizowanej w ramach I-ego Wiosennego Zjazdu Motocyklowego urządzonego w dniach 3 i 4 maja rb. przez Dyrekcję Państwowego Uzdrowiska w Szklarskiej Porębie i KS „Zapłon" Jelenia Góra.

W Zjeździe Motocyklowym wzięło udział 87 motocyklistów z rozmaitych stron Polski na motorach od 200 — 500 ccm.

Po „Gykhanie" odbyła się emocjonująca pogoń za lisem.

ZJAZD MOTOCYKLOWY: 1) Sajewski i Kozłowski KS „Zapłon" Jelenia Góra na mot. Zundapp 200 ccm. km 2262, 2) Andrzejewski C.T.C. i M. Częstochowa na mot. N.S.U. 500 ccm. km 628, 3) Kozłowski Edward C.T.C. i M. Częstochowa na mot. N.S.U. 500 ccm. km 628.

„GYMKHANA": 1) Cybulski Wojciech KS „Zapłon" Jel. Góra na mot. Zundapp 200 ccm. punkt. karnych 23,5, 2) Przeobrażyński Ryszard niestow. mot. D.K.W. 350 ccm. punkt. karnych 35,5, 3) Kusak Jan KS „Zapłon" Jelenia Góra mot. D.K.W. 200 ccm., punkt. karnych 51.

POGOŃ ZA LISEM: 1) Walenciak Florian jako lis L.K.M. Leszno mot. N.S.U. 250 ccm., czas: 2 min. 35,5 s.; jako myśliwy: Jaśkiewicz Czesław KS „Zapłon" Jelenia Góra mot. Viktoria 200 ccm., czas: 1 min. 31,5 s.

2 Jaśkiewicz Czesław jako lis, KS „Zapłon" mot. Viktoria 200 ccm., czas: 1min. 38 s.; jako myśliwy: Brzeziński Edmund KS „Zapłon" Jelenia Góra mot. Viktoria 200 ccm., czas: 1 min. 58 s.

3) Brzeziński Edmund jako lis, KS „Zapłon" mot. Viktoria 200 ccm., czas: 26 s.; jako myśliwy: Pieszczyński Andrzej, czas: 2 min. 53,5 s.

★

TURNIEJ SZERMIERCZY

W dniu 17 maja br. odbędzie się w Szklarskiej Porębie TURNIEJ SZERMIERCZY. W spotkaniach na szable zmierzą się najwybitniejsi szabliści polskiej grupy olimpijskiej, jak; mjr. Szempliński i por. Ruczek z Warszawy, Sobik, Zaczyk, Wójcik, Franz i mjr. Dobrowolski ze Śląska, Fokt i Banaś z Łodzi.

Zapowiedziany turniej budzi wielkie zainteresowanie wśród miłośników pięknego sportu szermierczego.

LUBLIN, 15.5 (Tel. wł.). Młody i wszechstronny lekkoatleta zamojski Skwarek uzyskał w skoku w dal 6,62 m.

Krakowscy bokserzy wygrali w J. Górze

WROCŁAW, 15.5. (tel. wł.). Reprezentacyjna drużyna Krakowa rozegrała we wtorek mecz bokserski w Jeleniej Górze z reprezentacją miasta. Zawody zakończyły się niespodziewanym, a zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 11:5. Wyniki poszczególnych walk: W muszej Pluskata wygrał przez poddanie się Szczerbowskiego w drugiej rundzie, w koguciej Michalak I zwyciężył na punkty Dwernickiego, w piórkowej Miś przegrał do Gromali, w lekkiej Dominiak pokonał Szczerbowskiego II, w półśredniej Kwiatkowski wypunktował Matulę, w średniej Sicher zwyciężył Bibułę, w półciężkiej Bekier przegrał do Pieniążka, w ciężkiej Branicki zremisował z Kolutem.

Kto będzie mistrzem kl. A w Częstochowie

Rozgrywki Częstochowskiej A-klasy dobiegają końca. Pozostała już tylko jedna tura. Zadecyduje ona o tytule mistrza i o drugim kandydacie do spadku, CKS utrzymał wprawdzie pozycję lidera, lecz stracił o jeden punkt więcej do Victorii, która depcze CKS-owi po piętach. Emocję rywalizacji tych dwu czołowych drużyn wzmaga fakt, że o mistrzostwo zadecyduje właśnie spotkanie CKS — Victoria.

Spadkiem zagrożone są obok WKS Wieluń — Kolejowy i Czarni Radomsko. I tutaj rozgrywka nastąpi bezpośrednio pomiędzy dwoma kandydatami, ponieważ jednak spotkanie odbędzie się w Radomsku, wydaje się, iż Czarni zdołają wyjść z niego zwycięsko.

Ostatnie mecze mistrzowskie przyniosły rezultaty; CKS — Kolejowy 4:1 (3:1), bramki strzelili Bojanek 2, Wójcik i Heine dla CKS-u, a Kaczmarek dla Kolejowego. Czarni Radomsko — Stradom 1:0 (0:0), bramkę zdobył obrońca Krotliński strzałem z 40-tu metrów. Victoria — WKS Wieluń 1:0 (1:0) bramkę strzelił Kuza, sympatyczna drużyna wieluńska dochodzi ostatnio do formy, lecz za późno, aby uchronić się przed spadkiem do klasy B.

Tabela kształtuje się obecnie następująco:

Klub	gier	pkt.	st.br.
1) CKS	9	13	29:16
2) Victoria	8	12	26:13
3) Stradom	8	8	14:18
4) Czarni	9	8	16:25
5) Kolejowy	9	6	17:23
6) WKS Wieluń	9	5	17:24

KS Lewant z Lubartowa

najstarszym klubem Lubelszczyzny

W związku z jubileuszem 25-lecia LOZPN okazało się, że najstarszym klubem Lubelszczyzny jest KS Lewart z Lubartowa istniejący od 24 lat. Lewart jest drużyną klasy A, która niejednokrotnie zwyciężała drużyny lubelskie: Lublinianke 5:3, Społem 5:1, Ognisko (Siedlce) 4:3 i 3:2, a w tym sezonie nie przegrała jeszcze żadnego meczu na własnym boisku. W liczącym 6 i pół tys. ludności Lubartowie piłka nożna cieszy się dużym powodzeniem i frekwencja na zawodach przekracza 1.000 osób.

W tym roku kilku obiecujących graczy Lewartu odeszło do wojska, cie trzon drużyn stanowią w dalszym ciągu b-cia Szponar, b-cia Guz, Lisek, Belcarz, Zdunek i Zalewski II. Ostatnio atak Lewartu został zasilony przez pr. łącznika Rogowskiego (poprzednio Cuiavia, Inowrocław).

Obok sekcji piłki nożnej Lewart prowadzi sekcję piłki ręcznej i lekkoatletyczną. Z pomocą Pow. Urzędu WF i PW przystąpił klub lubartowski do budowy szatni i 100 m bieżni. Nowy Zarząd Lewartu przedstawia się następująco: prezes — Rembieliński Jerzy, wiceprezes sport. — Filipiak Józef, wiceprezes adm. Rybicki Franciszek, sekr. — Oleksiuk Dominik, skarbnik — Kostrzewski Józef, członkowie Zarządu: Jóźwiak, Lalka, Płecka i Gieracz. Kierownikiem sekcji piłki nożnej jest Burka Tadeusz, piłki ręcznej — Skubisz.

O.S.A. ZWYCIĘŻA W KOSZYKÓWCE

Dwudniowy kwalifikacyjny ogólno pomorski turniej piłki koszykowej zakończył się zwycięstwem toruńskiej O.S.A.-y która tym samym weszła do klasy A. W turnieju brało udział 5 drużyn.

G.K.S. — POLONIA 3:0 (1:0). Rozegrano w niedzielę w Grudziądzu spotkanie piłkarskie między kandydatem do mistrza Pomorza B.K.S. Polonia Bydgoszcz, a Grudz. K.S. zakończył się niespodziewaną porażką drużyny bydgoskiej 3:0 (1:0). Bramki strzelili: Majewski 2, Brzeski 1.

Sędziował mjr. Walcuch z Torunia.

★

O MISTRZOSTWO KLASY B. Wisła II Grudziądz zremisowała z TUR-em i Grudz. 2:2.

★

W.M. K.S. KATOWICE W GRUDZIĄDZU. 20 maja G.K.S. Grudziądz gościć będzie piłkarskiego wicemistrza Śląska W.M. K.S. Katowice, rozgrywając towarzyskie spotkanie.

Papiernicy grają w piłkę nożną

Na terenie całej Polski rozpoczęły się walki pomiędzy piłkarzami — pracownikami przemysłu papierniczego. Na starcie stanęły drużyny piłkarskie, papierników z następujących ośrodków kraju: Śląsk Górny, Śląsk Dolny, Śląsk Dąbrowski, Łódź, Poznań, Częstochowa i Warszawa. Walki prowadzone będą systemem olimpijskim. Wszystkie drużyny, biorące udział w rozgrywkach, zostały zgłoszone wcześniej do P. Z. P. N. Walki trwać będą od 20 kwietnia poprzez całe lato. Zwycięzca w tym turnieju otrzyma puchar, ufundowany przez nacz. dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi.

Dolny Śląsk posiada 6 drużyn piłkarskich, istniejących przy fabrykach papierniczych, które podległe są Jeleniogórskim Zakładom Papierniczym. Wszystkie 6 drużyn weźmie udział. (Z. J.).

OMTUR otwiera przystań

W związku z otwarciem przystani Włocławskiego Klubu sportowego OMTUR — Warszawa, Wydział Sportowy Komitetu Stołecznego organizuje biegi na przełaj w konkurencji kobiet, juniorów, i seniorów na dystansie 1000 i 2000 m.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd klubu do dn 17 bm. od godz. 19 do 17-ej. W dniu zawodów od 9 do 10. Dla zwycięzców są liczne nagrody.

Gburkówna skacze 4.97 m

Drużynowe mistrzostwa Grudziądza dały szereg dobrych wyników.

Panie; 100 m: 1) Gburkówna 13.2 s., 2) Felska 13.8 s., **skok w zwyż:** 1) Felska 1.36 m, 2) Gburkówna 1.31 m, **dysk:** 1) Felska 26.22 m, 2) Staruszkiewiczówna 20.90 m, **skok w dal:** 1) Gburkówna 4.97 m (skok 5.08 m przekroczony).

Panowie; 200 m: 1) Nowacki 24.3 s., 2) Mrozow 24.5 s., **1500 m:** 1) Rutkowski 4.33.1 min., 2) Adamski 5.00.8 min., **skok w zwyż:** 1) Wilkosz St. 1.61 m, 2) Wilkosz H. 1.51 m, **oszczep:** 1) Wilkosz H. 31.62 m, 2) Kurkowski H. 30.22 m, **dysk:** Haftowski 2) Kurkowski H. 29.86 m, **kula:** Wilkosz H. 9.35 m, 2) Zieliński J. 9.08 m.

Kwaśniewska woli ślub

Rekordzistka Polski w rzucie oszczepem, Marysia Kwaśniewska, nie dała kosza najlepszemu polskiemu koszykarzowi Maleszewskiemu. Po ślubie mającym się odbyć w najbliższych godzinach, Kwaśniewska nie zamierza już czynnie występować na boisku, poświęcając się pracy organizacyjnej.

Buhl lepszy niż Rutkowski

W czasie trójmeczu, rozegranego w Inowrocławiu z udziałem lekkoatletów poznańskich i bydgoskich sensacyjnej porażki doznał sprinterski mistrz Polski, Rutkowski. Zwyciężył w biegu na 100 m Buhl — 11,1 przed Grzanką—11,2 i Rutkowskim — 11,3.

Hoffman osiągnął niezłe wyniki w oszczepie — 52,02, dysku — 36,58 i kuli — 12,77.

Młoda drużyna HKS-u w sztafecie 4×100 w składzie Białkowski, Dąbrowski, Grzanka, Buhl ustanowiła najlepszy powojenny wynik — 45,1.

Maciejewski wyróżnił się w dysku — 35,70 i kuli 12,20; Nowak wygrał 1.500 m — 4:28.

Notatnik lekkoatlety

Kondycyjny kurs trenerów w Olsztynie z udziałem 28 uczestników, zakończył się. Przyniósł on wiele korzyści.

Trójmecz lekkoatletyczny Praga — Warszawa — Belgrad został odwołany. Czechosłowacy zaproponowali natomiast, by Polska wzięła udział w meczu Jugosławia — Czechosłowacja, który przekształciłby się w ten sposób w trójmecz. PZLA nie ma zamiaru uczestniczyć w meczu belgradzkim, natomiast poszedłby na koncepcję meczu Praga — Warszawa w dniach 9 i 10.8.

Mecz kobiecy Polska — Czechosłowacja odbędzie się 22.6. w Poznaniu. Polska ma mimo braku Walasiewiczówny, szanse, gdyż w drużynie czeskiej brak będzie Bemowej, która oczekuje dziecka.

★

LIPSKI NA STARCIE

SIEDLCE (tel. wł.). W lekkoatletycznych zawodach międzyszkolnych uzyskano następujące wyniki:

Bieg 100 m Lipski 11,2, skok w dal Lipski 6,36, w zwyż Kowalewski 1,65, 2) Lipski 156.

★

MISTRZOSTWA WARSZAWY

W sobotę, 17 maja, o godz. 16 i w niedzielę 18 maja, o godz. 10 na stadionie W. P. odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy dla zawodników klasy B.

POLACY NA DUBLIŃSKIM RINGU

w walkach o tytuł mistrzów Europy

1-szy dzień

DUBLIN. (Obsł. wł.) — Narodowy Stadion w Dublinie, gdzie odbywają się obecnie mistrzostwa Europy w boksie, może pomieścić zaledwie 3.000 widzów. Jest to o wiele za mało na to, by móc dać możność oglądania spotkań wszystkim sympatykom pięściarstwa samej nawet stolicy Irlandii. To też nieliczni szczęśliwcy, którym udało się zdobyć upragniony bilet, są świadkami formowania się reprezentacji Europy na mecz z Ameryką.

Mistrzostwa, jak to się zwykle dzieje rozpoczęły się od przemówień oficjalnych, po których nastąpiła defilada zawodników. Przed zebranymi przeciągnął najbardziej barwny korowód zawodników, jaki kiedykolwiek widziano w Irlandii, przy dźwiękach swych narodowych hymnów. Ogółem w mistrzostwach startuje 105 zawodników z 16 państw: Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Hiszpanii, Irlandii, Norwegii, Polski, Szkocji, Szwecji, Turcji, Węgier i Włoch.

ZACZĘŁY „KOGUTY"

Walki rozpoczęły się od spotkań w wadze koguciej. W ogóle w pierwszym dniu ograniczono się jedynie do 11 spotkań, z tego 4 w koguciej, 3 w średniej i 4 w półciężkiej.

Inauguracyjną walkę stoczyli Irlandczyk Connell z Belgiem Servais. Belg nie był odpowiednim przeciwnikiem dla rozporządzającego ciosem Irlandczyka i sędzia był niepewny czy nie przerwać walki, gdy Servais „poszedł" na deski do 6-ciu i wkrótce potym do 7-miu. Belg stara się skupić w 3-ej rundzie, lecz napróżno. Zwyciężył zdecydowanie na punkty Connell.

W drugiej walce Bogacs (Węgry) wypunktował dobrego „koguta" francuskiego Deianne. Węgier ciągle punktował Francuza lewą, która stale znajdowała lukę w gardzie Deianne. Właśnie doskonała praca lewej zapewniła Bogacsowi zwycięstwo.

Sanderson (Anglia) wypunktował Tijikanena (Finlandia). Anglik, powolny, ociężały, Fin znacznie szybszy, ładnie pracuje prawą, zdobywając sobie okresami przewagę, której jednak nie potrafi wykorzystać, nie mając ciągłości akcji. Pierwsza runda Fina, druga raczej remisowa, w trzeciej Anglik finiszuje i wygrywa.

Walka *Grzywocza* (Polska) z Halitem (Turcja) nie należała do spotkań ładnych. Cały czas zawodnicy trzymają się lub odpychają. Walka przypominała raczej zapasy a nie pięściarstwo. Grzywocz ogranicza się do defensywy, która jest mocną jego stroną. Silnie zbudowany Turek dysponuje potężnym ciosem z prawej, lecz wszystkie jego wysiłki do zadania decydującego ciosu paraliżuje Grzywocz skutecznie. Zwyciężył na punkty Halit.

START „KOLKI"

Waga średnia: *Kolczyński* (Polska) wyeliminował Mc Keona (Irlandia), bijąc go na punkty. „Kolka" miał ciężką walkę z Irlandczykiem. Zdecydowanie lepszemu w pierwszej rundzie naszemu reprezentantowi brak jego dawnej szybkości i kondycji, szczególniej w drugiej rundzie, która należy do Irlandczyka. W trzeciej rundzie „Kolka" zdobywa się na ładny finisz i rozstrzyga walkę na swoją korzyść.

Najgroźniejszy przeciwnik Polaka — Torma (Czechosłowacja) rozprawił się łatwo z Hiszpanem Bilbao, który w trzeciej rundzie z trudem trzymał się na nogach. Torma poprawił się od czasu, kiedy widzieliśmy go w Warszawie i jest jednym z najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrzowskiego. Ma doskonałą kondycję, silny cios i refleks.

Walka Francuza Escudie z Belgiem Baelsem była remisowa, choć może z lekką przewagą Belga. Zwycięstwo przyznano jednak Francuzowi. Co do tej walki opinia jest podzielona.

SZYMURA W FORMIE

Waga półciężka. *Szymura* (Polska) odniósł wysokie zwycięstwo nad Hiszpanem Marinem. Polak był zdecydowanie lepszy i jego sławetne „dyszle" dobrze dały się we znaki Hiszpanowi. W trzeciej rundzie po kilku prawych prostych Marin chwieje się na nogach, ledwo wytrzymując do końcowego gongu.

Belg L'Host niższy o kilka cm od znanego nam Szweda Fridella odniósł nad nim wyraźne zwycięstwo punktowe. Belg jest bardziej agresywny, doskonale operuje lewą, której akcje wzmacnia prawym sierpem.

Walka Nowiasa (Francja) z Watsonem (Szkocja) to nieprzerwana wymiana ciosów od początkowego gongu pierwszej rundy do końca walki. Jeden z ciosów Szkota przecina Nowiasowi lewy łuk brwiowy i reprezentant Francji walczy dalej wkładając w to cały wysiłek woli. To daje przewagę Szkotowi, który czyni wszystko, by znokautować przeciwnika. Francuz trzyma się dzielnie, często się rewanżując, a jego piękny finisz przynosi mu zwycięstwo, przyjęte aplauzem przez widzów.

W ostatniej walce dnia Rademacher (Czechosłowacja) zasłużenie wygrał z Włochem di Segni na punkty.

2-gi dzień

JESZCZE SIĘ TRZYMAMY

Drugi dzień mistrzostw przyniósł dalsze 25 walk pierwszej tury: po 5 w wagach lekkiej i ciężkiej, 7 w piórkowej i 8 w półśredniej. Dzień ten przyniósł nam sukcesy w postaci zwycięstw Antkiewicza, Chychły i Klimeckiego, co wraz wygranymi ub dnia walkami przez Kolczyńskiego i Szymurę dało nam w sumie 5 pkt. Tyleż punktów zdobyła tylko Francja.

Waga lekka: Chychła (Polska) odniósł wysokie zwycięstwo na punkty nad Darby'm (Anglia).

Wad (Dania) wypunktował Włocha del Carlo. Sądząc po sposobie w jakim odniósł zwycięstwo Duńczyk wydaje się najpewniejszym kandydatem na mistrza tej kategorii.

Walka Fritha (Szkocja) z Finem Iskaniusem była b. nieładna Fin był lepszy w pierwszej rundzie lecz przegrał dwie pozostałe.

Francuz Baour odniósł łatwe zwycięstwo nad Olivaresem (Włochy).

Rennie (Holandia) był za silny dla Turka Huseina. Miał znaczną przewagę i doskonale bił oburącz, wygrywając walkę

BAKSI NA WIDOWNI

Waga piórkowa: W pierwszej walce Irlandczyk Maguire wypunktował Norwega Gundersena. Van Dyk (Belgia) odniósł zwycięstwo nad Evansem (Anglia). Wszystkie akcje Belg rozstrzyga nieznacznie na swoją korzyść. Walka ładna, zdobyła sobie owacje publiczności m. in. Joe Baksi pogromcy Woodcocka.

Feher (Węgry) posłał Włocha Marianiego w I-ej rundzie do 8, a w II-ej do 9-ciu i wygrał on swą walkę wysoko na punkty.

Inan (Turcja) pokonał Francuza Candu po b. ciężkiej walce. Hessel (Holandia) posłał już w I-ej rundzie Fahenholza (Dania) do 8-miu na deski. W dalszej walce Duńczyk wykazuje coraz większą poprawę, lecz to mu nie wystarcza jeszcze do odniesienia zwycięstwa.

PIERWSZY NOKAUT

Pierwszy nokaut w mistrzostwach zadał Szwed Kreuger, kończąc nim w II-ej r. swą walkę z Prezes (Hiszpania).

W ostatnim spotkaniu reprezentant nasz **Antkiewicz** odniósł łatwe zwycięstwo nad Czechem Holovicem.

Waga półśrednia: Walka Węgra Budai z Koudelą (Czechosłowacja) była dość brutalna i surowa. Zasadniczo lepszym był Czech, choć nieznacznie lecz ostrzeżenie otrzymane w III-ej r za przetrzymywanie, pozbawiło go zwycięstwa.

Cantwell (Irlandia) pokonał Ahnelova (Szwecja). Pierwszy punkt dla Hiszpanii zdobył Diz wygrywając walkę z Turkiem Yagarnem.

Anglik Ryan wykazał dobrą formę w spotkaniu z Norwegiem Solbergiem. W pierwszej rundzie posłał on Norwega na deski do 8-miu, a w drugim miał go dwa razy na deskach, nim Solberg nie został wyliczony

Facchi (Włochy) pokonał Delminne'go (Belgia).

Walka Francuza Humeza z Belgiem van der Buskenem obfitowała w wymianę ciosów. Celował w tym Francuz, któremu też przyznano zwycięstwo.

Christiansen (Dania) wypunktował Flanigana (Szkocja), przeważając wyraźnie przez pierwsze dwie rundy.

W ostatniej walce *Trzęsowski* (Polska) przegrał nieznacznie z Ramanenem (Finlandia).

DRUGI RAZ Z „CZERWONYM WĘŻEM"

Waga ciężka. Klimecki (Polska) mimo zwycięstwa nad Sundinem (Szwecja), którego już raz pokonał w Polsce, nie zadowolił. Spotkanie stało na słabym poziomie. Obaj zawodnicy walczyli wolno. Klimecki był bardziej agresywny i to przyniosło mu zwycięstwo.

Bigotte (Francja) znacznie przewyższał umiejętnościami Niemansa (Holandia). W III-ej rundzie sędzia przerwał walkę, chroniąc Holendra od dalszej masakry.

Scriven (Anglia) wypunktował po mało ciekawej walce Stevensona (Szkocja).

Livansky (Czechosłowacja) odniósł punktowe zwycięstwo nad Benem (Węgry) po b. zażartej walce.

Christtoffersen (Dania(wygrał na punkty z Mertensem (Belgia).

3-ci dzień

3 porażki — to smutny bilans trzeciego dnia występów pięściarzy polskich na mistrzostwach Europy. Bezsprzecznie najbardziej bolesna z nich była niespodziewana porażka asa atutowego naszej ósemki — *Kolczyńskiego*, pokonanego przez k. o. w I-ej rundzie w walce z Francuzem Escudie.

Walki rozpoczęła I runda walk wagi piórkowej, a następnie rozegrano spotkania II-ej tury w wagach: średniej, koguciej, piórkowej i lekkiej.

Waga musza: Pierwszą walkę w tej kategorii stoczyli: Węgier Bednai i Francuz Sergues Węgier zademonstrował wspaniałą formę i jego wyższość nad przeciwnikiem nie ulegała żadnej wątpliwości. Szczególnie ciężka była dla Francuza 2 r., w której dostał porządne „lanie". Węgier wykazał się doskonałą pracą nóg oraz dużym zaawansowaniem technicznym. Zwycięstwo jego przyjęła publiczność długotrwałymi owacjami

Van Gosten (Holandia) zwyciężył przez dyskwalifikację Barnesa (Irlandia). Anglik Murphy sprawił niespodziankę wygrywając z 5-krotnym mistrzem Norwegii Hansenem.

Belg Dikey nie był przeciwnikiem dla Majdlocha (Czechosłowacja). Czech przewyższał go siłą i techniką. Walka b. ostra, niezbyt dobra technicznie, przyniosła pewne zwycięstwo Majdlochowi.

Clinton (Szkocja) miał tak wyraźną przewagę nad słabym i dość surowym Włochem Pancanim, że w końcowym stadium walki zdeklasował go zupełnie.

Waga średnia. Holender Schubert przewyższał siłą i agresywnością Blaira (Szkocja). Zwyciężył Schubert przez t. k. o. w II-ej r. Anglik Thom odniósł pewne zwycięstwo nad Włochem Fontaną.

TORMA BEZ KONKURENCJI

Torma (Czechosłowacja) bojowością swą, techniką, refleksem i ciosem olśnił publiczność, która ma go za pewnego faworyta w tej konkurencji. Jego zwycięstwo nad Pappem (Węgry), a szczególnie III-cia r. tej walki wysunęły go na czoło stawki.

W ostatnim spotkaniu tej kategorii spotkała nas b. przykra niespodzianka: **Kolczyński przegrał swoje spotkanie z Francuzem Escudie przez k. o. w I-ej r.**

Francuz ubiegłego dnia z trudem odniósł zwycięstwo niezupełnie zresztą zasłużone, nad Baelsem (Belgia), i nie wydawał się zbyt groźnym przeciwnikiem.

Waga kogucia — II runda: Dwyer (Szkocja) przegrał z Mendenem (Hiszpania) Szwed Ahlin odniósł nieznaczne zwycięstwo na punkty nad Holendrem van den Meulenem Pogromca Grzywocza — Turek Halit przegrał z Sandersonem (Anglia). Anglik miał doskonałą lewą, która zapewniła mu zwycięstwo.

ANTKIEWICZ ODPADA...

Waga piórkowa — II runda. Maguize (Irlandia) odniósł nieznaczne, lecz zasłużone zwycięstwo nad Taylorem (Szkocja). Inan (Turcja) uległ na punkty van Dykowi (Belgia). Węgier Feher góruje zdecydowanie nad Heselem (Holandia) i zmusza go w II-ej r. do poddania się.

Antkiewicz (Polska) przegrał niezbyt zasłużenie ze Szwedem Kreugerem.

...A PO ANTKIEWICZU—CHYCHŁA

Waga lekka: Chychła (Polska) uległ nieznacznie na punkty Wadowi (Dania). Duńczyk był bardziej agresywny i odniósł nieznaczne zwycięstwo.

Visers (Belgia) b. nieznacznie wygrał z Węgrem Vognoricem.

W ostatniej walce Francuz Baour wygrał zdecydowanie z Remiem (Holandia).

Jak to było w 1939 roku

W Dublinie rozpoczęły się już mistrzostwa Europy w boksie. Mało osób wie, iż na poprzednich mistrzostwach przed ich rozpoczęciem omal nie doszło do pojedynku między kierownikami polskiej ekspedycji.

Ówczesny prezes PZB, dr. Mirzyński, przystąpił do losowania. Włochy były najgroźniejszym rywalem Polski w walce o pierwsze miejsce.

Prezes Mirzyński wyciągnął kolejno czterech Włochów.

— Władek, bo cię znokautuję — krzyknął obecny wiceprezes Bielewicz.

— Ciągnij dalej — ustąpił prezes.

P. Bielewicz w dalszym ciągu losował samych Włochów.

I tylko dlatego nie doszło do walki między naszymi wodzami. Zgodnie patrzyli na rezultaty swych nieszczęśliwych pociągnięć, które doprowadziły do... mistrzostwa Europy, gdyż najgroźniejszych rywali pozbyli się w pierwszej rundzie.

Jak doszło do klęski

(Dokończenie ze str 1-ej)

ta jest najsłabiej obsadzona i wszyscy startujący zawodnicy nie wyróżniają się specjalną klasą, to jednak łodzianin przegrał zdecydowanie z Finem Ramanenem.

Trzęsowski wykazał wadliwą pracę nóg, brak szybkości, ambicji oraz rutyny.

Przejdźmy teraz do *Kolczyńskiego*. — Pierwszą swą walkę w turnieju „Kolka" wygrał z Mc. Keonem z Irlandii. Sukces ten jednak przyszedł po ciężkiej walce i Kolczyński wygrał mecz dwoma punktami.

W ćwierćfinale przeciwnikiem „Kolki" był Francuz, Escudie. Jest to właściwie Hiszpan, który przed dwoma laty otrzymał obywatelstwo francuskie, co Hiszpanie uważali za powód do protestu.

Po gongu Escudie natychmiast rusza do natarcia i z półdystansu kilkakrotnie trafia w szczękę Kolczyńskiego, który jest widocznie wstrząśnięty i traci pewność. Kolczyński rusza jednak do kontrataku i prawą bije Francuza mocno i celnie w szczękę. Szedł jednak zupełnie odkryty.

Kolczyński przyznał po walce, że był tak przekonany o sile swego ciosu, że oczekiwał, iż Francuz pójdzie lada sekunda na deski. Tymczasem Escudie nietylko nie wywrócił się, ale nagłym ciosem w dołek wykończył Kolczyńskiego. Bokser nasz ukląkł na ringu, głowę wtulił w rękawice i nie mógł chwycić oddechu. W tej pozycji dał się wyliczyć, nie słysząc nawet głosu sędziego.

Szymura przeszedł gładko przez pierwszą rundę bijąc Hiszpana Martina. W drugiej jednak odpadł, gdyż sędziowie przyznali zwycięstwo Belgowi L'Host. Jest to orzeczenie, z którym można dyskutować, gdyż naogół Szymura wykazał więcej agresywności i więcej ciosów. Pierwszą rundę Szymura wygrał nieznacznie, ale też uderzając przeciwnika nadwyrężył prawą rękę i wybił sobie palec. Mimo to atakował dalej lewą. Otrzymał jednak dwa ostrzeżenia za trzymanie i one prawdopodobnie przechyliły szalę na korzyść Belga.

Klimecki pewniej pokonał Sundina w Dublinie, niż w Polsce. W ćwierćfinale jednak trafił na Anglika Screewena i po wyrównanej walce uległ mu na punkty. W pierwszej rundzie Klimecki starał się atakować, szedł dobrze z dystansu, Anglik jednak blokował tak, że Klimecki mógł punktować tylko lewą. Drugą rundę wygrał Klimecki w trzeciej jednak zabrakło mu gazu, otrzymał ostrzeżenie za trzymanie — a że w Dublinie oznacza to rozstanie się ze zwycięstwem, więc los jego był przesądzony.

Jeśli chodzi o sędziowanie, to obsada przeważnie anglosaska odnosiła się ze znaczną rezerwą wobec zawodników słowiańskich.

Chociaż wszyscy Polacy odpadli w ćwierćfinałach, to jednak jeden Polak będzie walczył w półfinale. Jest nim dziewiętnastoletni polski emigrant z Francji Nowias (w półciężkiej), który w przedbojach pokonał Watsona (Szkocja), a w ćwierćfinale znanego nam dobrze Czecha Rademachera.

K. Gryżewski

Stanisław Petkiewicz (Od własnego korespondenta)

Lekkoatletyka Południowej Ameryki

sprawi jeszcze niejedną niespodziankę

Buenos Aires 29.IV.

MISTRZOSTWA lekkoatletyczne Południowej Ameryki odbywają się co dwa lata, zmienia się za każdym razem państwo, które jej organizuje. Tym razem odbyły się one w Rio de Janeiro od 27 kwietnia do 4 maja. Aczkolwiek wszystkie państwa tej części świata należą do Związku Południo-Amerykańskiego, właściwie tylko pięć państw — Argentyna, Brazylia, Chile, Peru i Urugway posiadają lekkoatletów, którzy zwykle walczą o prymat.

Tegoroczne mistrzostwa, piętnaste z rzędu, (pierwsze odbyły się w roku 1919), zjednoczyły wszystkich najlepszych lekkoatletów Ameryki Południowej. W pierwszych latach górowali chilijczycy, później przez kilka mistrzostw z rzędu dzierżyła prymat Argentyna a ostatnie trzy mistrzostwa odbyte w latach 1941, 1943 i 1945 wygrała Brazylia.

W obecnych mistrzostwach, w których uczestniczę jako trener drużyny argentyńskiej, zdaje się że Brazylia nie zdoła utrzymać prymatu, gdyż po pierwszych dwu dniach zawodów w konkurencji męskiej Argentyna znajduje się na pierwszym miejscu z 50 punktami, na drugim Brazylia i Chile z 24, na dalszych pozycjach Urugway i Peru, podczas gdy w konkurencji kobiecej Chile jest na pierwszym miejscu z 16 punktami, na drugim Argentyna z 14 i na trzecim Brazylia z 6 p.

Dotychczasowe wyniki nie mogą być uznane jako właściwy obraz poziomu lekkoatletyki w Ameryce Południowej, gdyż odbywają się na dosyć miernym boisku o długości bieżni 318 m. Jest to stadion sportowy jednego z najpotężniejszych klubów w Rio de Janeiro Fluminense Futbol Club, który zdobył w roku ubiegłym mistrzostwo zawodowe Brazylii. Ponieważ boisko jest małych rozmiarów, zostało ono dostosowane w ten sposób aby widzowie mogli w najlepszy sposób obserwować przebieg zawodów. Z tego też powodu część bieżni wiraże, są zupełnie miekkie, tak samo jak skocznie. I deszcz, prawdziwy deszcz tropikalny, który padał przez całe przedpołudnie w sobotę i później przez całą noc z soboty na niedzielę, jeszcze bardziej ją rozmiękczył.

Najlepszy wynik na 100 m został osiągnięty przez Argentyńczyka o niemieckim pochodzeniu Bonhofa — 10,9 s, biegacz który już miał 10,3 na 100 m i kilka razy robił 10,4 na 100 m. Jednym z nalepszych zawodników, jakiego posiada Argentyna, jest 19-letni płotkarz Alberto Triulzi, który wygrał w niedzielę bieg 110 m przez płotki w czasie 14,7 s i który w roku ubiegłym trzykrotnie przebiegł ten dystans w 14.3 s, ustanawiając tym wynikiem nowy rekord Ameryki Południowej. Triulzi jest biegaczem bardzo szybkim, jego czas na 100 m 10.6 i na 200 m 21.9 s. Triulzi jest biegaczem Clubu Gimnasia'y Esgrima w Buenos Aires, gdzie jestem trenerem od roku 1942. Rozpoczął on pierwsze kroki pod moim kierownictwem, uczestnicząc na początku w biegu na 800 m.

Za bardzo dobry wynik należy uważać bieg na 400 m który wygrał Chilijczyk w 49 s. Czas piątego był 49.5.

Wyniki szczegółowe pierwszych dwu dni zawodów są następujące:

100 m: 1) G. Bonhoff Arg. 11,0 s, 2) S. Ferrando, Peru 11,0 s, 3) C. Isaac Arg.

400 m. 1) G. Ehlers Chile 49.0 s, 2) A. Pocovi Arg. 49,2 s, 3) G. Avalos Arg. 49,4 s.

3000 m: 1) R. Bralo Arg. 8:44,3 m, 2) R. Inostroza Chile 8:45, 3) D. Cabrera Arg. 8:46,9.

110 m przez płotki: 1) A. Triulzi Arg. 14.7 s, 2) H Dias Pereyra Brazylia 15.3, 3) J. Undurraga Chile 15.4.

4x100 m: 1) Argentyna 42,3, 2) Uruguay 42,9, 3) Brazylia 43,5.

Skok w zwyż: 1) A. Jadresic Chile 1.91 m, 2) F. Ass's de Moura Brazylia 1.91, 3) C. Altamirano Chile 1.88.

Skok w dal: 1) F. Assis de Moura Brazylia 7.10 m, 2) W. Dahera Peru 7.08 m, 3) E. Kistenmacher Arg. 7.07 m.

Rzut kulą: 1) E Malchioldi Arg. 14.30 m, N. S. Maries Brazylia 14.05 3) J. Llorente Arg. 13,94 m.

Rzut oszczepem: 1) R. Heber Arg. 59.59 m, 2) L. Castro Brazylia 57.37, m, 3) E. Santibanez Chile 56.59 m.

Konkurencje kobiece. 100 m: 1) N. Simonetto Arg 12.4 s, 2) A Weller Chile 12.7 s, 3) M. Luz Brazylia 12.8.

Rzut oszczepem. 1) G. Martin Chile 38.02 m, 2) I Preiss Brazylia 36.08 m, 3) U. Holle Chile 35.87 m.

Kula: 1) I Preiss Arg. 11.58 m, 2) E. Klempau Chile 11.27 m, 3) L. Zippe Chile 11.11 m

St. Petkiewicz

Gedania zwycięża Brdę

GDAŃSK 15.V (tel. wł.) Gedania — Brda (Bydgoszcz) 6:2 (2:1). Jedyny przedstawiciel Wybrzeża w grach o wejście do klasy państwowej Gedania, cieszy się nadal poparciem miejscowej publiczności, 5.000 widzów zjawiło się na stadionie we Wrzeszczu.

Zwycięstwo zawdzięcza Gedania zastrzykowi świeżej krwi, jakim jest wzmocnienie zespołu przez kilku graczy WKSS Flota, który ostatnio wycofał się z rozgrywek OZPN. Specjalnie wartościowym nabytkiem jest doskonały lewoskrzydłowy Kobylański, który był promotorem wszystkich akcji i sam strzelił też dwie bramki.

U gości słaby atak i pomoc. Wyróżniła się dobra obrona, która nie dopuściła do większej wygranej. Dotyczyło to specjalnie drugiej połowy, gdzie atak Gedanii rozegrał się i przeważał zdecydowanie. Bramki padły następująco: w 7 minucie Wesołowski strzelił pierwszego gola z dobrej centry Kobylańskiego. Wyrównał w 30 min. lewoskrzydłowy Grenda.

Na parę minut przed przerwą pięknym plasowanym strzałem Kobylański zdobył drugą bramkę. Serię bramek po przerwie rozpoczął obrońca Brdy, który samobójczym strzałem podwyższył wynik do 3:1. Następnie Wesołowski za rękę obrońcy strzelił karnego. Bramkarz doskonale odparował strzał, jednakże Wesołowski dobił, podnosząc wynik do 4:1. Następny punkt był znów dziełem Kobylańskiego, który z rzutu rożnego strzelał głową nie do obrony. Ostatnie bramki dla Gedanii i dla Brdy zdobył prawy łącznik i Łaska. Sędziował poprawnie Gniech z Wejherowa.

★

BYDGOSZCZ 15.V (tel. wł.). 18 maja 1947 r. bieg na przełaj „Ilustrowanego Kurjera Polskiego" w Bydgoszczy wygrał jak było do przewidzenia, Dzwonkowski (Włocławek) przed Kiełasem (Gdańsk) i Wasilewskim (Włocławek). Drużynowe zwycięstwo odnieśli harcerze bydgoscy. Startowało 170 zawodników.

TRÓJMECZ W PIŁCE RĘCZNEJ

LUBLIN, 15.V. (tel. wł.). W sobotę i w niedzielę odbędzie się trójmecz siatkówki i koszykówki męskiej AZS-u z udziałem v-mistrza Polski w siatkówce AZS Łódź, mistrza Dolnego Śląska, AZS Wrocław, i AZS Lublin — o puchar rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. dr. Antoniego Słomkowskiego.

Jerzy Tomaczew

Obniżenie się poziomu sportu Italii

nie wiele ma wspólnego ze skutkami wojny

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Ancona w maju

I.

ZANIM zaczną mówić o sporcie w dzisiejszej Italii — kilka słów poświęcić muszę warunkom zewnętrznym, które tak jak i w innych krajach, wywarły wpływ na poziom osiągnięć sportu włoskiego.

Zagranica sądzi, że każda dziedzina życia na półwyspie apenińskim została, jeżeli już nie kompletnie zdemolowana, to przynajmniej w dużym stopniu naruszona. Nie jest to prawdą. Gdybym w liście tym zajmował się tematami gospodarczymi — przytoczyłbym wiele faktów na stwierdzenie, że alarmujące głosy prasy włoskiej w związku z katastrofalnym stanem tej, czy innej dziedziny życia są niesłuszne, a mieszkańcy Italii dzięki umiejętnemu lawirowaniu przywódców włoskich między stronami walczącymi, zachowali swój przedwojenny stan posiadania prawie w całości.

Tym dziwniejszy wydaje mi się upadek sportu włoskiego, jego ogólnego poziomu, który moim zdaniem, nie jest bezpośrednio związany ze skutkami wojny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Włosi stracili zaledwie około 90.000 ludzi w zabitych, z czego dużo kobiet i dzieci, a straty w szeregach sportu są prawie żadne, to ten krok wstecz, jaki zrobiła Italia w dziedzinie wychowania fizycznego, należy tłomaczyć jedną z wad narodowych tego kraju, a mianowicie lenistwem, które w okresie wojennym doszło tu do pełnego rozkwitu. Pod tym względem mieszkańcy Włoch przypominają do złudzenia Arabów i takim właśnie było moje pierwsze wrażenie po przybyciu do Italii.

Każdy Włoch, najbiedniejszy i najbogatszy, najinteligentniejszy i najgłupszy, z miasta, czy ze wsi — goni za zarobkiem, w porównaniu z pieniądzem wszystko inne jest mało ważne, nie wykluczając domu rodzinnego, jedzenia, ubrania, czy rozrywek i osobistych przyjemności.

I tu właśnie należy szukać powodów upadku sportu włoskiego. Każdy z ludzi, uprawiających we Włoszech sport, czy to dla zdrowia, czy dla rekordów, czy dla sławy, czy dla prostej „żyłki" sportowej, na pierwszym planie ma jeden cel: jak najwięcej na tym zarobić. Wobec tego, że w czasie wojny zawody sportowe nie były zbyt popularne wobec nieprzyjemności, jakie sprawiało nieuprzejme alianckie lotnictwo i wobec strachu, jaki zabijał w ludziach chęć do wszystkiego, asy i cała brać sportowa zaniechała wyczynów na boisku, czy bieżni, a zaczęła się zajmować innymi dziedzinami życia.

Sport we Włoszech nie istnieje. I mam wrażenie, że tak jest nie od dziś. Wystarczy zapoznać się z pamiętnikami F. Bernardini'ego, b. wielokrotnego reprezentanta Włoch w piłce nożnej, aby móc sobie wyrobić pojęcie o słuszności mego twierdzenia. W rozdziale, w którym omawia on przygotowania włoskich piłkarzy Conti'ego i Libonytti'ego jako zawodowców. I pisze wówczas tak: ...„Conti i Libonatti zawodowcy? Pewnie. Ale my wszyscy, którzy mieliśmy szczęście być wybranymi przez Rangone (kpt. Zw. — przypisek autora) kim byliśmy? Jak zarabialiśmy na nasze życie?"...

Ze sportu czerpią tu zyski i zawodowcy i amatorzy. Nazwa „dilettante" (amator) służy jedynie do odróżnienia sportowca słabszej klasy od tego, który ma coś już do powiedzenia. Mimo to Włosi biorą udział we wszelkiego rodzaju imprezach międzynarodowych amatorskich. Zawodnicy są płatni oficjalnie. Weźmy np. kolarstwo. W tygodniu w prasie są ogłaszane wyścigi, które odbędą się w danych dniach. Po omówieniu technicznej strony biegu, podaje się wysokość nagród pieniężnych dla zwycięzców. I nikt się tym nie krępuje, ani też nie mówi, że jest to sprzeczne z duchem amatorstwa. Wprost przeciwnie — dziwnym by był wyścig, gdzie nie płaconoby za wygraną.

Rozmawiałem z jednym początkującym, ale dobrze zapowiadającym się pięściarzem. Powiedział mi, że nie ma specjalnej ochoty do walk, ponieważ jego koledzy zawodowcy mają w porównaniu z nim kolosalne zarobki, poczóż więc ma się wysilać. Jedynym dopingiem jest to, że i on zostanie z czasem zawodowcem, co jest równoznaczne z podniesieniem „gaży". Taki Pittori, znany i w Polsce z walki z Kolczyńskim, otrzymywał wynagrodzenie z dwóch źródeł: od państwa i od organizatorów zawodów, a w Europie był uważany za amatora.

Nagrody w postaci pucharów, statuetek, żetonów, są uważane we Włoszech za śmieszne, o ile jakaś firma, „mecenas", czy większy dziennik nie poprze tego odpowiednią sumą pieniężną. W innym wypadku nie stanowią takie zawody ani atrakcji, ani żadnej wartości.

Jedynie prawdziwie amatorską we Włoszech jest piłka siatkowa, to też poziom jej jest znany w Europie. „Znany" — powiedziałem w tym sensie, że nikt nic o niej nie wie.

Zrozumiałą rzeczą, że najpopularniejszą jest tu piłka nożna. Włochy zdobyły przecież 2-krotnie mistrzostwo świata (1934 i 1938 r.), złoty medal olimpijski w Berlinie, 2-krotnie puchar Środk. Europy (1927—30 i 1933—35), 4 razy akademickie mistrzostwo świata (1927, 28, 30 i 33).

W piłkę grają we Włoszech wszyscy. Adwokaci, lekarze, robotnicy, prezydenci miast, bankierzy, chłopi, nawet zakonnicy. Piłkę widzi się na boisku, na podwórku, na ulicy, gdzie panuje ruch samochodowy, na polu, nad morzem, w górach, dosłownie wszędzie. Nie mówiąc już o małych miasteczkach, ale i w Rzymie, czy w Bolonii, można zobaczyć małych chłopców, którzy wyznaczają kamieniami bramki (u nas, w Polsce, robiło się to przy pomocy czapek, ale we Włoszech czapek prawie nikt nie nosi, a kapelusz z rzadka, przeważnie głowy są zawsze odkryte) i mimo ruchu samochodowy, motocykli i rowerów — rozgrywają „spotkania". Nikt ich za to nie gani, nie łaje, bo kierowca samochodu, który nagle zahamuje na szybkości 50 km/godz., wie, że jego synalek gra na innej ulicy, a kolarz woli zejść z roweru, bo może jeden z ych młodocianych zapaleńców będzie w przyszłości podporą drużyny, której on sam jest fanatycznym „kibicem".

O puchar Ziem Odzyskanych

Dolny Śląsk zwycięża Opolan 5:2 (4:1)

Manifestacja sportowa we Wrocławiu

WROCŁAW, 15.5. (tel. wł.). Dolny Śląsk — Śląsk Opolski 5:2 (4:1). Inauguracyjne zawody piłkarskie o puchar Ziem Odzyskanych pomiędzy Śląskiem Opolskim a Dolnym Śląskiem były dziś wielką manifestacją sportu polskiego we Wrocławiu. Na odświętnie przybranym stadionie, zjawiło się około 15.000 widzów. Fragmenty meczu zostały utrwalone na taśmie Filmu Polskiego i nagrane przez Polskie Radio. O godz. 15,15 samolot zrzucił piłkę do gry i przed sędzią Rutkowskim z Krakowa drużyny stanęły w następujących składach: Śląsk Opolski — Piela; Dziwisz, Garus, Dawidowicz, Kalus, Jaskóła, Fuks, Krasówka, Bruner, Kozak, Nowak.

Dolny Śląsk — Marciniak, Chełciński, Dąbrowski,Szulc, Półkoszek, Stoły, Zwierzchół, Borek, Sambor, Dudek; Sierzęga.

Od pierwszej chwili gry zaznaczyła się przewaga dolnoślązaków, których ataki sunęły, jak lawina na bramkę przeciwnika. W pierwszej połowie drużyna dolnośląska, która była oparta na zawodnikach Pafawagu, grała doskonale, zapewniając sobie zwycięstwo strzeleniem 4-ch bramek, podczas gdy goście zdobyli w tym okresie 1 bramkę. Po przerwie gra była bardziej wyrównana i toczyła się, z lekką przewagą piłkarzy miejscowych.

Prowadzenie dla drużyny dolnośląskiej zdobył w 13-ej min. Dudek, w 15-ej min. Bruner wyrównał, w 16-ej min. Borek zdobył powtórnie prowadzenie dla dolnoślązaków. Ten sam gracz podwyższa wynik na 3:1 w 30-ej minucie, a w 32-ej minucie Sambor po solowej akcji ustala wynik do przerwy. Po przerwie, w 13-ej minucie gry, Borek z wypadu uzyskał piątą bramkę dla miejscowych. W 20-ej min., po przerwie Kozak pięknym strzałem z 25 m uzyskał drugą bramkę dla gości.

W drużynie zwycięzców doskonale grał atak, a zwłaszcza trójka środkowa. Na wysokości zadania stanęli obrońcy, a bramkarz Marciniak obronił wiele niebezpiecznych strzałów. W drużynie pokonanych najlepiej wypadł Krasówka. Fuks, który tak dobrze grał przeciwko warszawskiej Polonii, wypadł słabo. Piela winy za puszczone bramki nie ponosi. U gości dobrze gra w środkowej pomocy Kalus. Sędzia Rutkowski wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze.

Mistrzostwa kl. A

Lublina

W ostatnich meczach o mistrzostwo kl. A padły następujące wyniki: w Lubartowie KS Lewart pokonał Spartę z Zamościa 7:0 (5:0), w Lublinie KKS Sygnał wygrał z Unią 5:1 (1:1). W Lublinie Unia odniosła zwycięstwo nad Garbarnią 4:0 (2:0). W Zamościu zaś Sygnał Spartę 3:0.

PIŁKA NOŻNA KL. A

LUBLIN, 15.V. (tel. wł.). SKS Unia — KS Lewark 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił Woźniak. Sędziował Stefan Paszkowski.

W Zamościu Garbarnia z Lublina przegrała z miejscową Spartą 0:5. W tabeli rozgrywek o mistrzostwo kl. A — prowadzi KKS Sygnał.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo kl. A przedstawia się następująco:

1. KKS Sygnał	5	8:2	17:10
2. KS Lewart	5	7:3	18:10
3. KS Garbarnia	6	4:8	10:17
4. KS Sparta	6	4:6	7:16
5. KS Unia	7	5:9	14:17

Ponieważ Sygnałowi pozostały do rozegrania mecze na własnym boisku, należy liczyć się z utrzymaniem przez kolejarzy pierwszego miejsca. Natomiast poprawiająca się z meczu na mecz Unia może jeszcze wprowadzić w tabeli spore zamieszania.

★

W meczach o mistrz. kl. A osiągnięto wyniki:

Liniernia (Bytom) — Lwowianka 4:0 (1:0). Mecz rozegrany w Opolu. Liniarnia zagrała b. ładnie, mając cały czas przewagę. Bramki zdobyli: Sitarek 2, Boran i Bałka po 1.

Pogoń (Prądnik) — Zjednoczenie (Zabrze) 2:1 (2:1). Sensacyjna porażka leadera tabeli z drużyną zagrożoną spadkiem, na własnym boisku. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Stawec i samobójcza, dla pokonanych Panek. Widzów około 4 tysięcy.

Wskutek porażki Zjednoczenia, prowadzenie w tabeli objął Piast (Gliwice).

★

Bukartyk, obrońca bytomskiej Polonii, przeniósł się do RKU Sosnowiec.

★

W meczu finałowym, turnieju o puchar starosty opolskiego ob. Janesza, Odra (Opole), pokonała Lwowiankę 3:2 (2:0). W turnieju brały udział wszystkie kluby powiatu opolskiego.

KURS PŁYWACKI

Na skończenie kursu instruktorów pływackich w Zabrzu, odbyły się na krytej pływalni zawody na których osiągnięto szereg dobrych wyników: 100 m st. dow.: 1) Ramola (Polonia B.) 1,05,1; 2) Pudała (Piast Gliwice) — 1,06,9, 100 m st. grzbiet.: 1) Langer (Piast) — 1,21,4 min.; 2) Choma (Zjedn. Zabrze) — 1,26,8, 200 m st. klas.: 1) Krause (Piast) — 3,03,2 min.; 2) Szołtysek (Pogoń Kat.) — 3,21,4, 100 st. dowol. pań: 1) Pawlikówna (Polonia Byt.)—1,28,7) 2) Achtelik (Piast) — 1,36,8, 100 m st. grzbiet pań: 1) Niedzielówna (Piast Gliw.) 1,40,3; 2) Niestrój (Siemian.) — 1,49,3, 100 m st. klas. pań: 1) Niestrojówna (Siemian.)— 1,40,6; 2) Seidlówna (Pogoń) — 1,43,2, 200 m st. klas. pań: 1) Hulokówna (Piast Gliw.)— 3,34,4; 2) Domaszewska (Pogoń Kat.) — 3,54,3. **Sztafeta 3x100 m st. zmiennym:** 1) Piast (Gliwice) 3,57,3; 2) Zjednoczenie (Zabrze) — 4,14,8. **Sztafeta 8x50 m st. dowolnym:** 1) Pogoń (Kat.) — 2,43,5; 2) Zjednoczenie (Zabrze) — 2,47,6. (z.o.)

Rekordowe zwycięstwo Legii

w rozgrywkach o mistrzostwo stolicy

W rozegranych w czwartek zawodach piłkarskich o mistrzostwo okręgu warszawskiego padły następujące wyniki:

LEGIA — POGOŃ 10:0 (3:0)

Grający w pełnym składzie zespół wojskowych rozgromił bez większego trudu Grodziską Pogoń w stos. 10:0 (3:0). Przewaga Legii była wprost rażąca, szczególnie po przerwie kiedy różnica w poziomie wynosiła conajmniej 2 klasy.

Bramki strzelili: Cyganik (3) (w tym 1 z karnego), Mordarski (2), Górski, Serafin, Szaflarski, Waśko i Szczurek (po 1). Sędziował J. Wiktorek.

SYRENA — RUCH 1:1 (0:1)

W drużynie Syreny grał poraz pierwszy po dłuższej przerwie Rudnicki w bramce Spisał się dobrze i w niemałym stopniu przyczynił się do zdobycia jednego punktu w meczu z groźnym nawet na obcym boisku Ruchem. Ruch miał w polu lekką przewagę, gdyż bił się jednakże w sytuacjach podbramkowych względnie strzelał niecelnie.

Bramki zdobyli: Cibicki dla Ruchu przed przerwą. Wyrównał w drugiej połowie Kuźma.

Sędziował Gronowski W przedmeczu rezerw wygrała Syrena II 5:3.

SKS — MARYMONT 2:1 (0:1)

Mecz rozegrany na boisku przy ul. Konwiktorskiej nie został dokończony, spowodu wtargnięcia na boisko publiczności i pobicia sędziego zawodów Woyno - Sidorowicza w 80 minuty.

Sama gra do chwili przerwania zawodów nie stała na dobrym poziomie i była raczej nudna. Bramki dla SKS-u strzelili: Kozłowski i Wierzchucki, dla Marymontu: Olszewski. Na 10 min. przed końcem prowadzący zawody usunął z boiska Olszewskiego i to było bezpośrednim powodem do awantur, o których wspominamy na wstępie. Interweniowała milicja

W przedmeczu rezerw wygrał Marymont II 5:4 (3:3).

ZNICZ — JEDNOŚC 3:0 (0:0).

Mecz rozgrany w Pruszkowie, zakończył się zasłużonym, lecz nieco wysokim zwycięstwem gospodarzy.

Pierwsza połowa upłynęła na obustronnych atakach, nie przynosi jednak wyniku bramkowego.

Po przerwie coraz większą przewagę uzyskuje drużyna Znicza, by pod koniec meczu całkowicie zapanować na boisku. W 5 minucie Znicz przestrzeliwuje karnego. Prowadzenie dla gospodarzy zdobył w 16 min. Krawczyk. Wynik podwyższa w 35 min. Wojciechowski, wreszcie ostatnią bramkę zdobył podczas zamieszania Ładno. Bardzo dobra gra bramkarza Jedności Cyronia. Zawody prowadził Augustyniak.

W przedmeczu rezerw Znicz wygrał v. o. 3:0 (C).

TABELKA KLASY A:

	pkt.	st. br.
Legia	21:1	63:12
Znicz	15:7	25:15
Bzura	15:5	26:19
Ruch	13:9	30:18
SKS	13:9	21:18
Jedność	11:11	11:16
Marymont	8:14	16:29
Syrena	5:17	10:31
Pogoń	4:18	13:25
Skra	3:17	12:34

KLASA B:

Pancerni — Naprzód (Brwinów) 3:1 (2:1). W meczu, rozegranym w Brwinowie, drużyna Pancernych odniosła zasłużone zwycięstwo. Mogło ono być nawet wyższe cyfrowo, gdyby nie niedyspozycja strzałowa napadu. W polu mieli wojskowi zdecydowaną przewagę.

Koło — Ursus 1:1 (1:0). Bramki zdobyli dla Koła Grzejszczak, wyrównał dla Ursusa Ślązek po przerwie. Gra naogół równorzędna. Sędziował Delida Wł.

Piast — Drukarz 2:2 (1:1). Mecz rozegrany w Piastowie, został przerwany w 27 minucie po przerwie zejściem z boiska drużyny gości, nie godzącej się na decyzję sędziego (karny). Bramki dla Piasta zdobyli: Pratzer i Zawada, dla Drukarza: obie prawy łącznik. Sędziował Chełmiński. (C).

Sparta — EKD 1:0 (0:0).

Naprzód — Otwocki KS 3:3 (1:3).

Huragan — Wicher 2:1.

★

KLASA C:

W spotkaniach o mistrzostwo klasy C padły nast. wyniki:

Jaktorów — Jedwabnik (Milanówek) 1:0 i 3:0 v. o. Zawody zostały przerwane w 2 poł. przez sędziego na skutek awantur na boisku w Milanówku, wywołanych przez kilku pijanych kibiców.

Start (Warszawa) — Mogielanka 3:3 (1:1).

Mechanik — TUR Powązki 3:0.

TUR Czerniaków — Boryszew 3:1.

Wola — Pilica 2:0 (2:0).

Gwardia — Wicher (Kobyłka) 5:2.

TUR Grochów — TUR Targówek 1:1 (1:0).

Dąb — Mewa 5:1.

KURS MEDYCYNY

Zarząd Główny Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych organizuje w Warszawie w porozumieniu z Ministrem Zdrowia kurs z zakresu medycyny sportowej dla lekarzy w dniach od 1-go lipca do 15 lipca br.

Uczestnicy kursu korzystają z bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia. Ilość uczestników ograniczona.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Dr. Kuligowska Stefania, Warszawa, Daszyńskiego 2, do dnia 15 czerwca 47 r.

PIŁKA W GOSTYNINIE

W ub. niedzielę w Gostyninie odbył się mecz towarzyski, w którym po zaciętej walce „Mazowia" zwyciężyła KS Vis Kutno 5:4 (3:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Bartosik 3, Koprowicz 1, Liberacki 1. Sędziował p. Kurkowski z Gostynina.

P. M.

Notatnik kielecki

Mistrzostwa klasy „A" Kiel. OZPN zbliżaj. się ku końcowi. Na czele tabeli utrzymuje się wicemistrz Polski drużyn milicyjnych — WM KS Partyzant Kielce, przed KS Granat ze Skarżyska.

Tabela kl. „A" Okręgu Kieleckiego przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Partyzant Kielce	5	10	20:6
2. Granat Skarżysko	7	10	23:9
3. Ruch Skarżysko	6	6	9:13
4. SKS Starachowice	5	2	7:16
5. Orlicz Suchedniów	7	0	5:26

Spadek do klasy „B" grozi harcerzom z Suchedniowa.

★

Żywą działalnością wykazuje się Kielecki Klub Motocyklowy, który liczy już blisko 100 członków posiadających własne maszyny.

Na otwarcie sezonu, KKM zorganizował „wiosenny pierwszy krok motocyklowy" w którym udział wzięło ok. 60 maszyn, z terenu Kielc oraz 6 maszyn z Radomia.

Próba „zrywu" jaka odbyła się na odcinku 50 m przyniosła zwycięstwo Burakowi (KKM), na „DKW 350" czas 10.3 s., 2) Grochowski (KKM) „Adrie 500" — 10.9 s. 3) Wilczyński (KKM) „BMW 200". KKM przewiduje w bieżącym sezonie szereg atrakcyjnych imprez i zawodów motocyklowych.

★

Wyniki piłkarskie ostatnich dni z terenu Kiel. OZPN, przedstawiają się następująco: Proch Pionki — Orlicz Suchedniów 5:2 (3:1), Zeork Skarżysko — Kordian Blizyn 5:0 (2:0), Naprzód Jędrzejów — Start Jędrzejów 4: (1:0), Orlicz Suchedniów — Kordian Blizyn 6:3 (2:1).

Największą niespodzianką ostatniej niedzieli była porażka Granatu z KS ZZK Ruch. Ambitni i ofiarni kolejarze odnieśli zwycięstwo 2:0 (0:0), zmniejszając wybitnie szanse Granatu na zdobycie tytułu mistrza.

(s)

Drugi garnitur Poznania

wywalczył z Gdańskiem remis 2:2

— Gdańsk 2:2 (2:1). Mecz wzbudził minimalne zainteresowanie. Zgromadził na boisku zaledwie 4.000 widzów, z których wielu przedwcześnie opuściło boisko. Tak słabo grającej jedenastki, a ściślej ataku poznańskiego, nie widzieliśmy już dawno. Poznań, mając 70 proc. gry i 22:8 rogów, zdobył zaledwie 2 bramki.

Gdańsk z miejsca podchodzi pod bramkę gospodarzy i już w 3-ej min. uzyskuje prowadzenie, gdy Przybylski kieruje piłkę do własnej bramki. Odtąd gra toczy się pod bramką Gdańska, którego defensywa likwiduje akcje Poznania. Wyrównanie pada dopiero w 27-ej min., kiedy rzut karny za rękę obrońcy narożny zamienia w bramkę. Po 15 min. zmiennych ataków, Smólski strzałem nie do obrony zdobywa prowadzenie.

Po zmianie pól, goście znów atakują i z rogu bitego przez Kohota II wyrównują. Mimo dalszej przewagi, gospodarze nie są w stanie zmienić wyniku.

Sędzia Cerba nie miał trudnego zadania.

H. K. S. i Cracovia

przodują w lekkoatletyce pod Wawelem

KRAKÓW, 15.V. (tel. wł.). W niedzielę odbyły się finały tzw. korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo drużynowe Polski Okręgu krakowskiego, do których stanęły zespoły HKS i Wisły w konkurencjach żeńskich a Cracovii i Wisły w konkurencjach męskich. Jak było do przewidzenia, zwycięzcami zostały HKS i Cracovia Wisła zajęła drugie miejsce. Z wyników zasługuje na wyróżnienie Puzio (Crac.) na 200 m 23,6, oraz Widła (Crac.) na 1.500 m 4,15,5, który temu obiecującemu zawodnikowi przyniósł najwyższą punktację mistrzostw 752 pkt.

PANIE: **100 m** 1) Legutko J. (W) 13,3, 2) Wolańska (W) 13,8, 3) Ziemborowicz 14,1; — **oszczep** 1) Klimowska (HKS) 31,36, 2) Legutko M. (W) 26,24; — **skok w zwyż** Ditkowska (W), Bulżanka (HKS), Janiszewska Janina (HKS) — po 130 cm. Ogólna punktacja dla 3 pierwszych miejsc: 1) HKS 314 pkt. 2) Wisła 290 pkt.

PANOWIE: **200 m** Puzio (Cr.) 23,6, 2) Cholewa (W) 24,3, 3) Piaskowy (Cr.), 24,8;— **skok w dal:** Puzio 6 m 16 cm 2) Hojnik (W) 6 m; — **oszczep** 1) Ropa (W) 45,84, 2) Słowik (Cr.) 42,78, 3) Sękowski (Cr.) 40,31. **1.500 m** Wideł (Cr.) 4,15,5 2) Widerski (W) 4,20,7, 3) Urban (W) 4,21, — **dysk:** Słowik (Cr.) 34,43, 2) Czuraj (W) 32,11, 3) Stawiarski (W) 30,96.

Ogólna punktacja łączna na 3 pierwsze miejsca: 1) Cracovia 8.003, 2) Wisła 7.873.

A. Z. S. Poznań — mistrzem

POZNAŃ, 15.5. (tel. wł.). Do finałowych zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo finałowe Poznania stanęły drużyny Warty i KKS. Pewnie zwyciężył AZS, uzyskując 8.439 pkt., 2) Warta — 7.535,5, 3) KKS — 5.302,5. Wyniki naogół przeciętne. Na wyróżnienie zasługuje Rutkowski (KKS), który przebiegł 200 metrów w czasie 22,4 sek. i skoczył w dal 649 cm. Pozatym Wierkiewicz w biegu na 1,500 m uzyskał czas 4,23,2. Krawczyk (Warta) poprawił rekord okręgu w rzucie młotem na 41,8.

200.000 lirów *dla kolarza*

200.000 lirów otrzymał, jak premię, kolarz włoski Viscontea za dobrą postawę w wyścigu Paryż — Roubaix. Nagroda ta została mu przyznana przez fabrykę rowerów. Jak widać na zachodzie kolarstwo zawodowe jest bardzo wydatnie popierane przez wytwórnie rowerowe, które dbają o swą reklamę.

PO NAUKĘ DO CZECHOSŁOWACJI

Na zaproszenie Czeskiej Unii Lekkoatletycznej mają się udać na 10-dniowe kursy z panów: Grzesik, Morończyk i Kuźmicki, a z pań: Wajsówna, Dobrzańska i Babrajowa.

WARUNKI PRENUMERATY
od dnia 1 listopada
miesięcznie . . . . zł. 72.—
kwartalnie . . . . zł. 208.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".
CENY OGŁOSZEŃ:
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł. tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 270-01 i 270-03 Skrytka pocztowa 181.
Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34 Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr 1. B-31608